WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań stanowych

Nr 8 Sierpień 1950

POZNAŃ Rok VI

TREŚĆ:

Strona

Cena niniejszego zeszytu wynosi zł **150**

Redakcja prosi o natychmiastowe przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. *na nowe konto*

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

miesięcznik

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2

P. K. O. V-11333

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań stanowych

Nr 8 Sierpień 1950 Rok VI

Ks. dr Lech Kaczmarek

Świadkowie Jehowy w świetle argumentów biblijnych

Nie jest rzeczą obcą nikomu, że jesteśmy w ostatnich latach przedmiotem na wielką skalę zakrojonej ofensywy skierowanej różnymi środkami przez wyznawców sekty „Świadków Jehowy" przeciwko Kościołowi Katolickiemu. Sformułowanie zasadniczych zarzutów, jakie świadkowie Jehowy Kościołowi stawiają, nie jest rzeczą trudną, jak również nietrudną jest rzeczą znalezienie trafnej na zarzuty odpowiedzi.

W dyskusji z sekciarzami, bez względu na to, czy to będą Świadkowie Jehowy, czy inni, chodzi o to, by kontrowersja toczyła się w atmosferze miłości chrześcijańskiej, cierpliwej i niezniechęcającej się twardą, często ciasną i nieustępliwą postawą duchową wyznawców tej czy innej sekty. Już przecież św. Augustyn zwracał uwagę na potrzebę cierpliwej taktyki, pełnej miłości bliźniego, nawet i w obcowaniu z heretykami: „Bóg nie toleruje ich, tz. heretyków dlaczego innego jak po to, by cnotę i cierpliwość świętych wypróbować. Właśnie dlatego znajdujemy niejaką pociechę nawet w smutku jakiego doznajemy, patrząc na tych nieszczęśliwych ślepców duchowych, bo ten smutek ożywia naszego ducha apostolstwa. I nie ma większej radości nad tę, gdy któryś z nich wraca do społeczności świętych".

A jakie to zarzuty wytaczają sekciarze Kościołowi Rzymskiemu? Warto mimo świeżo ukazujących się publikacji książkowych w tej dziedzinie, sumarycznie „ad usum parochorum" najważniejsze z nich przytoczyć i po krótce omówić. Ograniczę się do czterech najczęściej spotykanych, o których nasi wierni, często przez sekciarzy nawiedzani, niejednokrotnie mówią i niejedno w dość niejasny sposób wiedzą.

A. Zdaniem sekciarzy Kościół Rzymski zniekształcił Dekalog, zmieniając rzekomo drugie przykazanie, które przecież według Exod. XX4-6 i Deutor. V8-10 wyraźnie zabrania oddawania czci obrazom i rzeźbom, ponieważ „Jehowa jest Bogiem zazdrosnym". Przecież Chrystus — mówią — tego zakazu nie zniósł, bowiem nie przyszedł zawiesić St. Testament, ale go dopełniać (Mat. V18—19). — Co

sądzić o tak sformułowanym zarzucie? Czyż naprawdę Kościół zniekształcił Dekalog? Czyż Kościół nie uczy powszechnie, że wszelkie bałwochwalstwo ubliża Bogu i Jego czci? Czy do katalogu grzechów przeciwko czci Bożej nie należy oprócz świętokradztwa i zabobonów, także i bałwochwalstwo, oddawanie czci bożkom, bałwanom? Jest chyba rzeczą aż nadto znaną (choć wiernym trzeba to ciągle powtarzać), że Kościół nie czci figur, obrazów, lecz przeciwnie, że każdy katolik powinien raczej być gotów oddać życie swoje, aniżeli popełnić grzech bałwochwalstwa. W księdze Exodus mowa jest o zakazie czczenia Boga pod symbolem, znakiem ptaka, gwiazdy czy figury. Przecież w tejże księdze Exodus rozdział XXV i XXXVII nakazuje Bóg wykonanie „dwóch cherubinów ze złota" i w tejże księdze mowa jest dalej o wypełnieniu tego rozkazu. Należy pamiętać o tym, że ówcześni żydzi skłonni byli do bałwochwalstwa (kult złotego cielca, kult Baala i Molocha), stąd surowość zakazów materializacji kultu religijnego. Czy można na serio posądzać dziś Kościół o fetyszyzm; jeżeli przecież walka z fetyszyzmem stanowi jeden z naszych odcinków pracy misjonarskiej w krajach barbarzyńskich! Zaiste dlaczego Świadkowie Jehowy kierują ten zarzut przeciwko Kościołowi Rzymskiemu, jeżeli i w kościele prawosławnym i u luteranów i anglikanów obrazy, figury, jako reprezentacja osób przedstawianych cieszą się wielkim uznaniem? Katolik nie czci nigdy obrazu, ale czci Boga, którego obraz wyobraża. Nigdy nawet obrazy Rafaela i Michała Anioła nie doznawały większej czci, niż skromny obraz w kościółku wiejskim, byleby tenże przedstawiał Boga, którego katolicy czczą.

Pedagogika dzisiejsza stwierdza wielką pożyteczność „obrazowego" pouczania, a to ze względu na moment poglądowości i aktualną zasadę „niczego nie ma w umyśle, coby uprzednio nie było w jakiś sposób w zmyśle". Zresztą sam Bóg udowodnił nam użyteczność obrazów i ich poglądowość, boć przecież i Jego istnienie poznajemy per visibilia. Przecież to Bóg nakazał Mojżeszowi wykonanie miedzianego węża, dla uzdrawiania żydów pokąsanych przez węże pustyni (Num. XXI, 6 i nast.)

B. Drugi zarzut Świadków Jehowy skierowany przeciwko Kościołowi Rzymskiemu głosi, że tenże Kościół zniekształcił przykazanie Dekalogu, dotyczące dni świętych. I tak głoszą wyznawcy tej sekty, że przecież sam Chrystus szanował sabat, że więc nie niedziela, ale sobota winna być uznana jako dzień święty. Zastąpienie zaś soboty przez niedzielę może być zdaniem Świadków Jehowy, jedynie dziełem „synów zatracenia", dziełem antychrysta. Sprecyzowanie odpowiedzi na tak postawiony zarzut nie nastręcza trudności, gdyż po 1) nie jedynie Kościół Rzymski, lecz i kościół prawosławny i większość kościołów

protestanckich uznaje jako dzień świąteczny nie sobotę, lecz niedzielę. Czy zresztą tutaj na temat świętowania czy nie świętowania niedzieli nie istnieją frakcje w łonie tejże sekty?

po 2) Jakże można wierzyć, by maleńka sekta nie licząca jeszcze sto lat istnienia miała monopol na objawioną prawdę Bożą w tej dziedzinie?

po 3) Zresztą historycy są zgodni w tym, że już od czasów św. Pawła chrześcijanie, ci przynajmniej, którzy przeszli do Kościoła nie z żydostwa, a z pogaństwa — czcili, świętowali nie szabat, lecz niedzielę.

po 4) Adwentyści uznają, że prawa rytualne St. Testamentu takie jak obrzezanie, służba lewitów zostały zniesione przez Nowy Testament. Otóż, uznanie takiego lub innego dnia za dzień święty jest prawem rytualnym, należy więc do Kościoła uznanie, który z tych dni ma być świętem. Zresztą, usunięcie dawnego prawa starożydowskiego, dotyczącego dnia świątecznego było wskazane zważywszy, że żydzi prześladujący chrześcijan, a od których chrześcijanie pragnęli się wyodrębnić, świętowali w sobotę.

po 5) Czy Chrystus Pan nie udzielił św. Piotrowi władzy związywania i rozwiązywania i czy nie zapewnił asystencji Ducha św. do końca świata?

po 6) Czy zresztą Chrystus nie walczył z faryzeizmem starotestamentowym, chociażby w słowach zapisanych u św. Marka II, 27 „szabat uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu". Było więc rzeczą wskazaną, by Kościół wyodrębnił się od świętowania szabatu. Zresztą w tymże samym rozdziale u św. Marka czytamy słowa „a tak Syn Człowieczy jest panem też i szabatu".

po 7) I św. Augustyn i św. Hieronim wykazują słuszność świętowania niedzieli jako dnia Zmartwychwstania Pańskiego.

C. Razi również wyznawców sekty i to, że Kościół Rzymski jak głoszą, nakazuje duchownych nazywać mianem Ojców, co rzekomo zdaje się być w sprzeczności z nauką św. Mateusza XXII, 8—10, gdzie mowa o tym, że jedynie Bogu przysługuje miano Ojca. Odpowiedź na zarzut ten dał właściwie już św. Hieronim, który stwierdza, że Chrystus nie zabronił używania wobec duchownych, np. zakonników słowa „Ojcze", przyczym słowo to oznacza raczej grzeczność, szacunek itd. Zresztą, czyż prawo ludzkie nie przyznaje na świecie miana ojca, tym, którzy w łonie rodziny są naprawdę ojcami wobec dzieci? Św. Paweł mówiąc o tym, że wszelkie ojcostwo od Boga pochodzi, uznaje, że istnieje oprócz ojcostwa w sensie pierwotnym (Bóg) — ojcostwo

w sensie pochodnym (ojciec rodziny). Zresztą w czasach Chrystusa Pana żydzi pokładali zbytnią ufność i otaczali przesadnim szacunkiem autorytet poszczególnych komentatorów Pisma św., których nazywano „ojcami" (Rabbi, taki lub inny Tel czy Abba). Czyż św. Paweł sam w I liście do Koryntian IV, 15—16 nie przyznaje sobie duchowego ojcostwa wobec wiernych swoich, jak mówi — zrodzonych w Chrystusie przez Ewangelię. Tenże św. Paweł w liście do Filipian II, 19—22 używa określenia „Ojciec" w odniesieniu do Tymoteusza; to samo możnaby powiedzieć o używaniu terminu — ojciec — u św. Jana (I list II, 12). Dlatego też powszechnie używano w Kościele tego określenia zresztą równoważnego ze słowem — papa, abbas. Sposób argumentacji Świadków Jehowy nie jest dziwnym, jeżeli się zważy, że nie uznają żadnej hierarchii w Kościele.

D. Wreszcie ostatni zarzut, często spotykany i wytaczany przeciwko Kościołowi Rzymskiemu, dotyczy rzekomo istotnych zniekształceń odnośnie sposobu chrzczenia w Kościele nie przez zanurzenie, lecz przez polanie wodą. I tutaj odpowiedź na zarzut możnaby ująć w kilku punktach:

1) Całkowite zanurzenie przy chrzcie św. było w użyciu na zachodzie powszechnie, o czym wspomina Pasterz Hermasa. I na wschodzie aż do czasów schizmy praktykowano ten zwyczaj. Lecz gdy chodzi o chrzest dorosłych, na zachodzie stosowano częściowo zanurzenie neofitów, przyczym głowę polewano wodą i to właśnie polanie uznawano za istotę chrztu. I na zachodzie aż do średnich wieków zachował się ten zwyczaj. Św. Tomasz z Akwinu uważał ten zwyczaj za powszechny. Ale i tutaj zanurzenie to nie należało do istoty chrztu, lecz przeciwnie na równi z innymi obrzędami chrztu posiadało swoją wymowę.

2) W istocie od samego początku uważano w razie konieczności za istotną rzecz przy chrzcie jedynie wylanie wody na głowę, a to z powodu braku baptysteriów lub gdy chodziło o chrzest chorych, czy w więzieniu. Zresztą jest rzeczą niemożliwą, żeby w czasach apostołów dokonano chrztu 3000 neofitów a później 2000 nazajutrz po Zesłaniu Ducha św. — przez zanurzenie. Dlatego też nieśmiertelny św. Tomasz z Akwinu głosił, że należy zaniechać chrztu przez zanurzenie w wodzie w następujących wypadkach:

a) Gdy kandydatów do chrztu jest bardzo wielu

b) Gdy nie ma wody w dużej obfitości

c) Gdy udzielający chrztu nie jest na tyle silny, by podtrzymać chrzczonego

d) Gdyby zanurzenie neofity miało grozić mu niebezpieczeństwem utraty życia.

Z tego pobieżnego przeglądu metod argumentacji Świadków Jehowy wynika, że zarzuty stawiane Kościołowi Rzymskiemu pozbawione są podstaw biblijnych i historycznych i że obliczone są raczej na nieświadomość tych, którym Świadkowie Jehowy podobną argumentację przedstawiają. Spokojna analiza biblijna wykazuje u Świadków Jehowy dużą ilość nieporozumień, uprzedzeń, a może i czasem ciasnoty w pojmowaniu problemów religijnych, ciasnoty, którą w gwałtowny często sposób próbują przypisać Kościołowi Rzymskiemu.

Ks. oficjał dr K. Konieczny

Parafianie wschodniego obrządku

II.

Omówiwszy w poprzednim artykule (styczeń br.) — w związku z pierwszym kanonem Kodeksu — podstawowe zasady stanu prawnego wiernych obrządku wschodniego pod kątem widzenia ich przebywania na terytorium Kościoła zachodniego, pragniemy teraz przypomnieć te przepisy prawa, które bezpośrednio regulują wzajemne stosunki obu rytów i jako takie są praktycznie stale potrzebne duszpasterzowi, stykającemu się z wiernymi innego obrządku, a w pewnej mierze każdemu starannemu kapłanowi.

1. Przede wszystkim sprawa samej przynależności i ewentualnej zmiany obrządku. Reguluje ją kan. 98 następującymi zasadami:

a) jeśli chodzi o p r z y n a l e ż n o ś ć — każdy przynależy do tego obrządku, którego ceremoniami został ochrzczony. Przepis ten należy uzupełnić przepisem kan. 756, który nakazuje, że potomstwo ma być chrzczone obrządkiem rodziców, jeśli rodzice są różnych obrządków obrządkiem ojca, jeśli jedno tylko z małżonków jest katolikiem, obrządkiem tegoż małżonka. A zatem wolą prawodawcy jest, aby dzieci przejmowały obrządek ojców. Dlatego też jeśli chrzest odbył się wyjątkowo w innym obrządku, niż powinien się odbyć, nie dokonuje się przez to zmiana obrządku. Za takie wyjątkowe wypadki uważa prawo w § 1 kan. 98 ochrzczenie dziecka przez duchownego innego obrządku z poważnej konieczności, gdy nie było ministra właściwego obrządku, gdy udzielona była dyspensa apostolska, pozwalająca na ochrzczenie w innym rycie bez zmiany obrządku, również,

gdy duchowny innego obrządku podstępnie ochrzcił dziecię do jego obrządku nie należące. Ponieważ prawo tylko te wypadki wymienia, powstała wątpliwość, czy, jeżeli rodzice bez złej woli proszą ministra innego obrządku o ochrzczenie dziecka, a ten uczyni to (autorowie uważają to za dopuszczalne za zgodą Ordynariusza), jakiego obrządku jest dziecko. Pap. Kom. Interpr. Kod. orzekła 16. X. 1919, że obrządku, w którym powinno było być ochrzczone. Jeśli udzielającym chrztu był laik, nie ulega wątpliwości z kan. 756, że ochrzczony przynależy do obrządku ojca. Wreszcie, jeśli ma być chrzczony dorosły, według większości autorów ma swobodę w wyborze obrządku.

b) Zmiana obrządku wymaga pozwolenia Stolicy św. według kan. 98 § 3 jak również powrót do obrządku poprzedniego. Stolicy św. zależy na utrzymaniu różnych obrządków, dlatego nie łatwo udziela pozwolenia na zmianę, trudniej jeszcze, gdy chodzi o opuszczenie obrządku łacińskiego. Św. Kongreg. dla Kośc. Wschodniego udzieliła dekretem z 6. XII. 1928 władzy pozwolenia na zmianę obrządku osób świeckich Legatom Papieskim w miejscach, gdzie są ustanowieni. Nawracający się heretycy lub schizmatycy wracający do jedności kościelnej mogą wybrać sobie dowolny obrządek wschodni albo nawet przyjąć obrządek łaciński, przy czym zachowują możność powrotu do obrządku ojczystego katolickiego. Z samego prawa pozwolenie na zmianę obrządku ma kobieta wychodząca za mąż za katolika innego obrządku, przy czym może to uczynić przy zawieraniu małżeństwa, lub w czasie jego trwania, może też wrócić do swego obrządku po ustaniu małżeństwa (k. 98 § 4). Aby nie było działania na szkodę któregokolwiek obrządku, Stolica św. niejednokrotnie wydawała surowe zakazy namawiania wiernych do przejścia z jednego obrządku do drugiego. § 2 kan. 98 powtarza ten zakaz: „Clerici nullo modo inducere praesumant sive latinos ad orientalem sive orientales ad latinum ritum assumendum". Stosuje się to również w wypadku powrotu schizmatyka do jedności kościelnej.

2. W administrowaniu sakramentów świętych duszpasterz winien również zwrócić uwagę na przepisy prawa odnośnie do różnicy obrządków. Przede wszystkim k. 733 § 2 wymaga, aby każdy kapłan udzielał sakramentów w swoim rycie, nawet w wypadku, kiedy z konieczności np. udziela komunii św. w postaci używanej przez inny obrządek, lub przyjmującym jest wierny innego obrządku. W szczególności a) jeśli chodzi o chrzest, z cyt. kan. 756 wynika, że wierni muszą zgłaszać się o chrzest swoich dzieci do duchownych własnego obrządku, jeśli z braku takiego lub na prośbę rodziców chrzci kapłan innego obrządku, dokonuje tego we własnym

rycie, ochrzczony jednak należy do obrządku ojca. Jeżeli chrzci kapłan wschodniego obrządku, nie wolno mu udzielać sakramentu bierzmowania dzieciom łacińskiego obrządku, chyba, że to czyni na mocy specjalnego indultu; b) w przedmiocie bierzmowania znowu spotykamy przepis, iż kapłan łacińskiego obrządku, który na mocy Indultu apostolskiego może bierzmować, ważnie czynić to może jedynie w stosunku do wiernych swego obrządku. Ostatni dekret św. Kongreg. Sakr. z 14. IX. 1946 udzielający proboszczom władzy bierzmowania w pewnych wypadkach przytacza i ten zakaz Kodeksu, wobec czego korzystający z tego indultu kapłani nie mogą sub poena nullitatis bierzmować dzieci wschodniego obrządku. Dura lex, sed lex. Natomiast zakazem tym nie są objęci ci, którzy mają władzę bierzmowania z samego prawa, a więc nietylko biskupi, ale i nie posiadający sakry biskupiej kardynałowie, abbates et praelati nullius, Wikariusze i Prefekci Apostolscy, w granicach swego terytorium i durante munere. Administratorowie Apostolscy będą mieli zazwyczaj pod tym względem speciale mandatum zgodnie z kan. 314. Trzeba oczywiście uważać, aby nie przedstawiać do bierzmowania wiernych wschodniego obrządku, chrzczonych przez swoich duchownych, gdyż z reguły otrzymali już oni bierzmowanie przy chrzcie św.

c) Inne są zasady, jeśli chodzi o Najśw. Sakrament, którego udostępnienie wszystkim i na każdym kroku leży Kościołowi na sercu. Wierni mają nie tylko swobodę uczestniczenia we Mszy św. innego obrządku, ale również przyjmowania Komunii św. od kapłana innego rytu i w postaci używanej w danym rycie, kan. 866 § 1. Można to zatem nawet uczynić bez żadnej przyczyny jedynie z pobożności. Tylko gdy chodzi o komunię wielkanocną, należy radzić, aby każdy ją przyjął w swoim obrządku, ale i tu ścisłego nakazu nie ma; dopiero przyjęcie wiatyku nakazane jest w swoim obrządku, lecz urgente necessitate można i należy to uczynić w każdym innym obrządku. Zastrzega też prawodawca, że zwyczaj, choćby najdłuższy, przyjmowania Komunii św. w innym obrządku nie powoduje zmiany obrządku.

Temu też celowi udostępnienia jak najszerszego Komunii św. wiernym służy przepis kan. 851 § 2, który daje możność kapłanowi łacińskiego obrządku udzielenia Komunii św. w postaci używanej we wschodnim obrządku i odwrotnie, jeżeli nie ma kapłana właściwego, a zachodzi konieczność udzielania komunii św. Oczywiście należy to rozumieć nie tylko jako konieczność udzielenia wiatyku, ale również, gdy ktoś prosi o komunię zwyczajną bo inaczej tego dnia byłby bez Komunii św. Kapłan ministrujący musi jednak zachować swój ryt udzielania choć rozdaje postacie innego rytu.

Podobnież, gdy chodzi o odprawienie Mszy św. kapłan katolicki bez względu na obrządek może w braku własnego kościoła i ołtarza, odprawić ją w świątyni i na ołtarzu innego obrządku, byleby w celebrowaniu zachował swój ryt i swoje postacie (kan. 816, 819, 823). Kan. 804 § 1 wymaga dla dopuszczenia do ołtarza w kościele łacińskim kapłana wschodniego obrządku przedstawienia przez niego dokumentu od św. Kongreg. Kościoła Wschod.

d) Sakrament Pokuty podobnież dostępny jest każdemu wiernemu wobec spowiednika innego obrządku: „Cuivis fideli integrum est confessario legitime approbato etiam alius ritus, cui maluerit confiteri" — kan. 905. W tym celu jurysdykcja otrzymana od Ordynariusza rozumie się implicite dana nad wiernymi wszystkich obrządków. „Omnes utriusque cleri sacerdotes ad audiendas confessiones approbati... possunt... catholicos cuiusque ritus orientalis valide et licite absolvere" — kan. 881.

e) Żadnych ograniczeń nie przewiduje prawo w stosunku do sakramentu Ostatniego Namaszczenia ze względu na różnicę obrządku; proboszcz zatem, który jest ordinarius minister tego sakramentu na swoim terytorium (kan. 938) a w wypadku konieczności każdy kapłan, może udzielać sakramentu chorych każdemu wiernemu, byleby trzymał się swego rytu. O wiatyku była mowa wyżej.

f) Do udzielenia święceń wiernemu wschodniego obrządku przez biskupa łacińskiego potrzeba indultu apostolskiego (kan. 955 § 2) ze zrozumiałych względów, gdyż jest to równoznaczne ze zmianą obrządku. Kleryk, który już we wschodnim rycie otrzymał pewne święcenia, jeżeli za indultem apostolskim otrzymać ma resztę święceń w obrządku zachodnim, musi uprzednio przyjąć niższe święcenia, których w swoim obrządku nie otrzymał (kan. 1004).

g) W dziedzinie wreszcie małżeństwa należy pamiętać, że tylko to, co jest z prawa bożego, pozytywnego czy naturalnego, obowiązuje jednakowo wschodnich jak i łacinników, kościelne natomiast prawo mają wierni wschodnich obrządków inne, przynajmniej formalnie, dlatego w ocenie ich wolnego stanu, wolności od przeszkód i ważności małżeństwa należy być bardzo ostrożnym i raczej w każdym wypadku odnieść się do Ordynariusza. W podręczniku X. J. Pelczara „Prawo małżeńskie katolickie" mamy przy omówieniu każdej przeszkody i instytucji małżeńskiej krótką wzmiankę o tym, jak dana rzecz przedstawia się w Kościele wschodnim. Podręcznik ten, choć jest przestarzały, jeśli chodzi o nasze prawo kanoniczne, może służyć dla orientacji, jeśli chodzi o prawo wschodnie, w którym

zapewne niewiele się zmieniło. Kodeks pr. kan. w dziedzinie tego Sakramentu explicite zawiera tylko 2 przepisy, tyczące się formy małżeństwa katolików różnych obrządków, jeden ad validitatem, drugi ad liceitatem. Pierwszy — to k. 1099, § 1, n. 3, który stanowi, że do kanonicznej formy zawarcia małżeństwa, określonej w Kodeksie zobowiązani są wierni wschodniego obrządku „si cum latinis contrahant hac forma adstrictis". — Słowa te, ponieważ agitur de valore matrimonii, należy ściśle rozumieć, a więc katolicy wschodni nie są obowiązani przynajmniej z Kodeksu do naszej formy, jeśli zawierają małżeństwo między sobą lub z łacinnikiem, którego forma ta nie obowiązuje. Powstała nawet wątpliwość, czy kobieta łacińskiego obrządku, która zgodnie z omawianym wyżej kan. 98 § 4 oświadczy, że przy zawieraniu małżeństwa chce przejść do wschodniego obrządku męża, jest nadal obowiązana do formy małżeństwa, obowiązującej katolików łacińskich. Pap. Kom. Interpr. Kod. odpowiedziała dn. 29. IV. 1940 pozytywnie, czyli że jest obowiązana.

Drugi przepis to kan. 1097 § 2, który chce, aby małżeństwa katolików różnego obrządku były zawierane wobec proboszcza męża (nie narzeczonej) i w jego oczywiście obrządku. Z brzmienia tego kanonu wynika jeszcze, że ex iusta causa może być inaczej. Poza tym przepis ten, jak i wiele omawianych wyżej zawiera klauzulę: nisi aliud particulari iure cautum sit, na co więc trzeba zawsze zwracać uwagę.

3. Pomijam inne przepisy w tej materii, jako mniej praktyczne choć nieraz bardzo charakterystyczne np. przepis kan. 106 n. 4, że przy precedencji różnicy obrządków nie bierze się pod uwagę. Wspomnę tylko jeszcze o kan. 542 n. 2, który zabrania przyjmowania do zakonów łacińskich wiernych wschodniego obrządku bez pozwolenia na piśmie św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego, oraz o kan. 257 z którego wynika, że wszelkie sprawy, w których przynajmniej jedną stroną jest osoba wschodniego obrządku, podlegają jurysdykcji św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego, a jeśli to są sprawy sądowe — trybunałowi, który sama św. Kongr. wyznaczy. A więc na prowadzenie tych spraw sądy duchowne muszą mieć specjalne zezwolenie.

Warto na zakończenie zaznaczyć, że gdy prace nad kodyfikacją źródeł prawa kościołów wschodnich dobiegają końca, szerzy się wiadomość, że miast wydawania osobnego kodeksu dla wschodniego obrządku, zmieniony zostanie nasz Kodeks na Kodeks uniwersalny dla całego Kościoła, który dopiero uzupełniony będzie prawami partykularnymi dla poszczególnych obrządków.

Ks. dr M. Paszkiewicz

Dni ważne i święte

(Pierwsze soboty miesiąca)

Wielką usługę mogą oddać duszpasterzowi pierwsze piątki miesiąca. Potrzeby aktualne pozwalają nam przy charakterze ogólno-expiacyjnym nabożeństwa podkreślać jego charakter rodzinny a więc obok tego ogólnego poświęcenia się o s o b i s t e g o i r o d z i n n e g o. W ten sposób nabożeństwo to się aktualizuje, staje się bardziej atrakcyjne, przypomina wiernym obowiązek miesięcznego odnawiania aktu poświęcenia się Sercu Jezusowemu, pielęgnowanie płynących stąd zobowiązań przez miesięczną spowiedź, komunię św. wynagradzającą, pacierz i apostolstwo.

Ten sam charakter w odniesieniu do Matki Bożej ma pierwsza sobota. Podczas objawień w Iria koło Fatimy od 13 maja do 13 października 1917 r., których wiarogodność została potwierdzona przez Kościół — Matka Boża zażądała poświęcenia się Sobie i Swemu Niepokalanemu Sercu i Komunii wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca.

Objawienie podkreśla stosowność istniejących już nabożeństw pierwszosobotnich, zachęca do nich, nadaje im charakter wynagradzający i ujmuje je w następujące punkty:

1) Spowiedź i Komunia Święta.
2) Odmówienie cząstki różańca.
3) Rozmyślanie przez kwadrans nad tajemnicami różańca św.
4) Intencja wynagradzająca.

Czcicielom swym, odprawiającym te nabożeństwa obiecała Maryja szczególną swą opiekę i łaski obiecując ponadto osobne łaski, opiekę i pociechy przy śmierci tym, którzy to nabożeństwo będą odprawiać przez 5 pierwszych sobót z rzędu.

Celem tych praktyk jest nawrócenie grzeszników i odwrócenie od świata klęsk, jakie na niego sprowadza grzech.

1. Toteż Papież Pius X w 1913 r. udarował nabożeństwa pierwszosobotnie o d p u s t e m z u p e ł n y m, który można aplikować duszom w czyśćcu cierpiącym.

2. Benedykt w 1920 r. dodał do tego odpust zupełny na godzinę śmierci tym, którzy powtórzą te ćwiczenia przez s i e d e m p i e r w s z y c h s o b ó t b e z p r z e r w y, jeżeli po spowie-

dzi lub żalu doskonałym wzywając Imienia Jezus z poddaniem się przyjmą śmierć jako karę za grzech. (A. A. S. + IV 623 Preces et pia opera, wyd. Watykańskie, 1938, nr 335).

3. Poza tym Stolica Św. udzieliła odpustu zupełnego wiernym, którzy zechcą uczcić Matkę Bożą modlitwami czy rozmyślaniami w pierwsze soboty lub niedziele całego roku. (Tamże nr 333). Wszystko to sprawiło, że nabożeństwo pierwszosobotnie coraz bardziej się upowszechnia. We Francji, Włoszech i wielu innych krajach, obchodzi się ono na równi z pierwszym piątkiem i zdobywa coraz większe uznanie.

Odprawia się je zależnie od okoliczności, rano lub wieczorem. Justa causa wystarczy do wystawienia Sanctissimum w puszce a w monstrancji wymaga pozwolenia Ordynariusza. Nabożeństwo to ma więc na razie charakter prywatny, jest jednak nadzieja, że doczeka się swej mszy wotywnej i odpowiednich przywilejów.[1])

Dzień ten a zwłaszcza pierwsza niedziela znakomicie się nadaje na danie okazji wiernym do odnowienia poświęcenia się Maryi i Jezusowi a całe to triduum expiacyjno-eucharystyczne z ewentualnym dodaniem do niego pierwszego czwartku jako dnia modłów o uświęcenie kleru i powołania kapłańskie i zakonne, może wiele dobrego zdziałać na terenie parafii.

To triduum ma jeszcze tę dobrą stronę, że łączy i pogłębia kult Maryi i Jezusa i realizując poświęcenie się Sercu Jezusowemu rodzinne czy społeczne, ułatwia stałe nawiązywanie do osobistego poświęcenia się Sercu Jezusowemu i do poświęcenia się Maryi jako czynników koniecznych, składowych tamtych, a jednocześnie jako praktyk dla tych rodzin, które nie nadają się na zbiorowe poświęcenie się. Łączność tych aktów została wyraźnie uwypuklona przez nasz Episkopat oraz orzeczenia Stolicy św.

---

[1]) Wszelkich wiadomości oraz materiału do rozmyślań czy przemówień do nabożeństw pierwszosobotnich może dostarczyć nowo wydane dziełko ks. bpa Pelczara p. t. „Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca" Jasło, 1948, Św. Wizytki.

Wszystkie dzieła ks. bpa Pelczara — zmarłego w opinii świętości, — są piękne, rzeczowe i przemyślane i ta praca posiada te wszystkie walory i w dodatku jest jedyną w tej dziedzinie.

Wartość pracy podnosi piękny i wyczerpujący wstęp ks. bpa Czajki, omawiający istotę i charakter pierwszych sobót miesiąca.

Dziełko to może oddać duszpasterzom wielkie usługi w pogłębianiu czci i kultu Maryi, co i ogólnie biorąc na tle Roku Jubileuszowego ma swe głębokie uzasadnienie.

Indult św. Kongregacji Obrzędów

na I. sobotnią wotywę do N. M. P. oraz objaśnienia do indultu o uprzywilejowanej wotywie pierwszosobotniej do N. M. P. w Archidiecezji Poznańskiej

Sacra Congregatio
Rituum

P. 34/950

Archiepiscopus Posnaniensis, ad devotionem erga Beatissimam Virginem in populo promovendam, Sanctissimum Dominum nostrum Pium Papam XII. enixe rogavit, ut primo cuiusvis mensis sabbato Missa votiva de Immaculato Corde B. M. V. in sua archidioecesi celebrari queat. Sacra porro Rituum Congregatio, utendo facultatibus sibi specialiter ab Ipso Sanctissimo Domino nostro tributis, benigne annuit pro gratia juxta preces ad proximum quinquennium, cum unica Missa de Immaculato Corde B. M. V. primo cuiusvis mensis sabbato in ecclesiis et Oratoriis archidioeceseos Posnaniensis celebranda: dummodo non occurrat duplex I. vel II. classis, et feria, octava ac vigilia quae sint ex privilegiatis; vel vigilia, festum et octava ipsius B. M. V., et dummodo aliquod pium pietatis exercitium in eius honorem peragatur. Servatis de cetero Rubricis. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 23 Aprilis 1950.

L. S. *(—) † J. Card. Micara, Praef.*

(—) † A. Carinci, Arch. Seleuc. secret.

1. Kiedy wolno odprawić uprzywilejowaną wotywę o Niepokalanym Sercu N. M. P.?

Uprzywilejowaną wotywę o Niepokalanym Sercu N. M. P. wolno odprawić w pierwszą sobotę miesiąca, o ile z Mszą św. łączy się osobne nabożeństwo ku czci N. M. P., np. odmówienie litanii loretańskiej lub różańca.

J. E. Ks. Arcybiskup pozwala i zachęca, aby po Mszy św. wotywnej odmówiono litanię loretańską i odśpiewano antyfonę Pod Twoją Obronę oraz odmówiono akt ofiarowania parafii Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu wobec Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji.

2. Jakiego formularza mszalnego należy używać?

W odprawianiu uprzywilejowanej wotywy o Niepokalanym Sercu N. M. P. należy posługiwać się formularzem „Adeamus cum fiducia" in festo Immaculati Cordis B. M. V. z dnia 22 sierpnia.

W czasie wielkanocnym należy dodać na końcu introitu dwa „Alleluia", na końcu offertorium i postcommunio jedno „Alleluia".

Gloria i Credo odmawia się zawsze.

Oracja jest zasadniczo jedna. Komemoruje się tylko ferie W. Postu i Adwentu, niedzielę antycypowaną i Najśw. Sakrament, ponieważ tuż po Mszy św. następuje wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji. Imperatę opuszcza się, o ile nie jest nakazana pro re gravi.

W kolekcie należy słowo „festivitatem" zamienić na „commemorationem".

W prefacji B. M. V. należy zamiast „Et te in festivitate" używać słów „Et te in Veneratione".

Ostatnią Ewangelią jest zasadniczo „Initium S. Evang. sec. Ioan.".

Jeśli jednak w czasie W. Postu komemorowano ferię, ostatnia Ewangelia jest de feria.

3. Kiedy nie odprawia się nabożeństwa pierwszosobotniego?

Nie odprawia się go w W. Sobotę i Dzień Zaduszny.

4. Kiedy nie wolno używać formularza wotywnego „Adeamus" ani komemorować go, jakkolwiek odprawia się nabożeństwo pierwszosobotnie?

Formularza „Adeamus" nie wolno używać ani komemorować:

1) w święta I klasy, które są świętami Domini universalia Ecclesiae,

2) w wigilię Epifanii i Zielonych Świątek,

3) we wigilie, święta i oktawy maryjne, wtedy bowiem formularz maryjny zastępuje całkowicie formularz „Adeamus".

W święta i oktawy maryjne należy odprawić Missam festi curr. cum Gl., Cr., unica or. (nisi commemoranda sit feria vel

Sanctissimum prout supra dictum est), Pf. festi. Jeśli pierwsza sobota grudnia przypadnie na wigilię Niepok. Poczęcia N. M. P. należy odprawić Mszę św. de vigilia (Viol) sine Glor., com. fer., Cr., Ben. Dom. in fine.

5. Kiedy nie wolno używać formularza wotywnego „Adeamus", ale komemorować mszę św. de Immaculato Corde B. M. V. sub una conclusione z Mszą festi lub octavae?

Zabronioną Mszę św. wotywną „Adeamus" wolno komemorować sub una conclusione w święta I klasy, o ile nie są świętami Domini universalis Ecclesiae, w święta II klasy i w dni uprzywilejowane oktaw: Epifanii, Wielkiejnocy, Wniebowstąpienia, Ziel. Świątek, Bożego Ciała, Najśw. Serca Jezusowego. Wszakże te Msze św. mają Gloria i Credo. O ile nie posiadają prefacji własnej, przybierają prefację B. M. V. Et te in Veneratione. Ostatnią Ewangelią będzie Ewangelia komemorowanej Mszy św. wotywnej „Stabant iuxta crucem".

6. W których kościołach wolno odprawiać Mszę św. pierwszosobotnią?

Uprzywilejowaną Mszę św. pierwszosobotnią wolno odprawiać we wszystkich kościołach i kaplicach archidiecezji jako Missam unicam.

Ks. dr Józef Zawadzki

Zagadnienie trzeźwości w Piśmie Świętym

I. Nowy Testament

Książę Apostołów: „Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie" — „Trzeźwi bądźcie i czuwajcie" (I Petr. 5, 8).

Apostoł Narodów: Do Rzymian: „Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie pożądliwościom w staraniu o ciało" (Rom. 13, 13). — Tekst ten w historii Kościoła odgrywa wielką rolę: co rok jest czytany w I niedzielę Adwentu. Przypadkowo przeczytany przez św. Augustyna, złamał nareszcie długo stawiany przezeń opór łasce bożej i uczynił zeń wielkiego świętego.

Do Koryntian: „Nie łudźcie się: ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiężli, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani skąpcy, ani opoje, ani oszczercy, ani grabieżcy nie posiądą królestwa

Bożego" (I Cor. 6, 9). — Św. Jan Chryzostom, przytaczając te słowa św. Pawła zaznacza: „Słyszałeś w jakim chórze umieścił pijaka? ... Rzeczywiście najmilsi, pijaństwo jest czymś strasznym i bardzo ciężkim". I nie przypuszcza nawet św. Biskup, by jego słuchacze oddawali się temu strasznemu występkowi. Wszak posłuszni są słowom Apostoła: „Nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpusta, lecz napełniajcie się Duchem" (Epk. 5, 18)[1]). Myśl wyrażoną w liście do Koryntian wyraził już św. Paweł w liście do Galatów (5, 26). Do Tymoteusza: „Nie pij jeszcze wody, ale używaj po trosze wina, ze względu na swój żołądek i częste twe niedomagania" (I Tim. 5, 23). — Św. Jan Chryzostom: „Co było równego cnocie Tymoteusza? Jak on gardził zbytkiem i śmiał się z wystawnego stołu, że z powodu zbyt surowego życia i przeciągłego poszczenia popadł w chorobę. Że bowiem nie był z natury chorowity, lecz przez post i picie wody zniszczył siłę żołądka, o tym posłuchajcie dokładnego przedstawienia samego Pawła. Nie powiedział bowiem po prostu: „Wina po trosze używaj", lecz najpierw zauważył: „Nie pij więcej wody", a potem dopiero dodał radę picia wina. Przez to słówko „więcej" wskazał, że dotąd pijał wodę i z tego zachorował"[2])

Ks. dr Jan Korzonkiewicz zwraca uwagę na kontekst i tak pisze: „Żądajcie od kapłanów wzorowego życia, Tymoteusz jako biskup sam przede wszystkim winien świecić przykładem. I tu św. Paweł mimochodem wtrąca przestrogę, żeby jego uczeń, widocznie chorowity, nie popełniał w ascezie nic nieroztropnego przez zbytnią surowość. Więc radzi mu, żeby dla zdrowia używał czasem wina. Z rady tej jednak ani przeciwnicy alkoholu, ani inni nie mogą wyciągać żadnych dla siebie wniosków, bo Apostoł nie wdaje się tutaj w ocenę zasadniczą alkoholizmu, lecz udziela jedynie wskazówek w konkretnym wypadku[3]).

Omawiając zagadnienie trzeźwości w Nowym Testamencie, należy uwzględnić komentarz do cudu w Kanie Galilejskiej (Jo. 2, 1). Ks. dr Franciszek Michał Willam[4]): „Ależ wino! powiedziałby niejeden. Jak za czasów Homera w Grecji, tak i za owych czasów w Palestynie, zaliczano wino nie do zbytkownych, ale do codziennych środków

---

[1]) Św. Jan Złotousty, Dwadzieścia homilij i mów, przełożył T. Sinko Kraków 1947, str. 176.

[2]) tamże, str. 48.

[3]) Listy św. Pawła Ap. przełożył Ks. Fr. A. Symon Abp., objaśnienia napisał Ks. Jan Korzonkiewicz, Kraków 1928, str. 206.

[4]) Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego, przekł. z niemieckiego, Warszawa 1948, str. 114.

odżywczych. Mieszano wino z wodą i używano go jako zwyczajnego napoju".

II. Stary Testament

Izajasz Prorok: „Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalali! Cytra i lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych, a na sprawę Pańską nie patrzycie i uczynków rąk Jego nie baczycie. Przetoż w niewolę będzie zawiedzion lud mój, iż nie miał umiejętności; zacni jego poginą z głodu, a pospólstwo jego uschnie od pragnienia. Przetoć rozszerzyło piekło duszę swoją i rozwarło paszczękę swą bez końca; i zstąpią mocarze jego i pospólstwo jego i zacni a sławni jego do niego. I nachylony będzie człowiek i zniżon będzie mąż, a oczy dumnych będą opuszczone (Is. 5, 11). — „Piekło" (hebr. s z e o l) znaczy miejsce pobytu umarłych, ale tu czy nie znaczy miejsce zatracenia? „Duszę swoją" czyli swoją objętość.

Księga Przysłów: „Nie dawaj królom, o Lamuelu, nie dawaj królom wina, bo tam nie masz żadnej tajemnicy, gdzie panuje opilstwo; by snać nie pili i nie zapomnieli o prawie i nie odmienili sprawy synów ubogiego. Dawajcie sycery smutnym i wina tym, których serce jest w gorzkości! Niech piją i zapomną o nędzy swojej, i o boleści swojej więcej niech nie wspominają!" (Pror. 31, 4).

„Znaczenie całej tej perykopy jest takie: Matka króla Lamuela (31, 1) daje mu po wstępie (w. 2) trzy mądre rady rządzenia: 1) by unikał wszetecznicy (w. 3), 2) by unikał pijaństwa (w. 4 i 5 oraz 6 i 7), 3) by sądził sprawiedliwie zwłaszcza bezbronnych (w. 8 i 9). — Chodzi o radę 2). — Oto tłumaczenie dosłowne: a) Nie przystoi królom . . . zapijać wino ani książętom chętka do wódki, aby pijąc nie zapomniał on o przyzwoitości i nie zgwałcił prawa maluczkich. b) Pozostawcie wódkę straceńcowi, a wino zgorzkniałemu, niech sobie pije i zapomni o swej nędzy i nie pamięta o swych kłopotach. — Jest tu odwrócona argumentacja a minora (b) ad majus (a). — Sens jest taki: Źle jest, jeśli nędzarz szuka zapomnienia swej biedy w kieliszku (b). Ale nieskończenie większe nieszczęście jest, jeśli król (w ogóle: jeśli człowiek na odpowiedzialnym stanowisku) tej samej słabości ulega, gdyż (nie mówiąc o zgorszeniu) jeden fałszywy krok tak wysokiej osoby pociągnąć może za sobą katastrofalne skutki (a). — Tak więc obu tych części rozerwać nie można. Druga nie zaprzecza pierwszej, lecz ją potęguje „Takie wyjaśnienie był łaskaw mi dać znawca filologii biblijnej ks. prof. dr Paweł Nowicki.

Mądrość Syracha — Ecclesiasticus: „Którzy radzi piją wino, tych nie pobudzaj, bo wino mnogich zatraciło. Ogień doświadcza żelaza

twardego i tak wino do upicia pite, serca pysznych pokaże. Ludziom stoi za żywot wino w trzeźwości i jeśli je miernie pijesz będziesz trzeźwy. Cóż jest za żywot tego, któremu brak wina? Cóż pozbawia żywota? Śmierć. Wino dla uweselenia stworzone jest z początku, a nie dla pijaństwa. Radością serca i duszy wino miernie pite. Zdrowiem jest duszy i ciała mierne picie. Wino zbytnio pite czyni jątrzenie i gniew i wiele upadków. Gorzkość duszy wino zbytnio pite. Śmiałość pijaństwa nierozumnego obrażeniem, umniejsza siły i zadaje rany. Nie strofuj bliźniego przy biesiadzie wina, ani lekce go waż przy dobrej myśli jego". (Eccli. 31, 30—41). — „Nie pobudzaj" — nie zachęcaj. Nie zrozumiałym jest wyraz: „Cóż jest za żywot tego, któremu brak wina? Cóż pozbawia żywota? Śmierć" (w. 33, 34). — W każdym razie musimy pamiętać, że w Palestynie nie piło wina czystego, lecz rozcieńczonego wodą[1]).

Przegląd tekstów Starego Testamentu nie byłby kompletny, gdybyśmy nie cofnęli się do Księgi Liczb i nie przyjrzeli się przepisom n a z a r e a t u. — „Gdy mąż albo niewiasta uczynią ślub, aby się uświęcić, a chcą się Panu poświęcić, to muszą się wstrzymać od wina i wszystkiego co upoić może. Kwasu z wina ani z jakiegokolwiek napoju odurzającego pić nie będą, ani też niczego, co z jagody winnej wytłaczają. Jagód winnych świeżych ani suszonych jeść nie będą przez cały czas, na jaki Panu są ślubem poświęceni; niczego co z winnicy pochodzić może, ani ziarenka ani łupinki z jagody jeść nie będą" (Num. 6, 2—4). — Ks. prof. dr Kruszyński: „Prawo o nazareacie. Na kartach St. T. po raz pierwszy spotykamy się z instytucją, której zadaniem było podniesienie wartości życia duchowego i przez samozaparcie i wszelaką powściągliwość, zbliżenia człowieka do ideału świętości, to jest do Boga. Nazwa pochodzi od wyrazu hebrajskiego n a z i r — oddzielony, odosobniony, to jest oddzielony od ludzi, aby się przez życie powściągliwe poświęcić Bogu . . . Podczas trwania nazareatu obowiązany ślubem przechodził przez trzy stopnie zakonne: a) wstrzymanie się od wina . . . b) nie strzyżenie włosów i c) unikanie wszelkich czynności przy pogrzebach . . . aby uniknąć nieczystości rytualnej . . . Istnieje przekonanie, że ślub Samsona (Sęd. 13, 5), tudzież Samuela (15, I, II) były na całe życie. O takim ślubie istnieje również wzmianka u Amosa (2, 12). Nazarejczyk nie był eremitą, choć szczególnie poświęcał się życiu duchowemu. Nazareat był organizacją zakonną, oddał też wielkie usługi w dziejach religijnych narodu izraelskiego, broniąc naród przed wpływami pogańskimi i podtrzymując kult Jahwizmu. Czynności nazareatu są zawsze uzgadniane

[1]) Oprócz Willama zob.: Fr. Prat, Jesus Christ, Paris 1933, I, 185.

z czynnościami proroków (Am. 2, 11, 12); dlatego można twierdzić, że jak profetyzm, tak i nazareat Bóg powołał do życia"[1]).

Wiemy też, że św. Jan Chrzciciel, wina i sicery nie pił (Lc. 1, 15) i za całość swego ascetyzmu zasłużył na pochwałę Zbawiciela.

---

[1]) Ks. dr Józef Kruszyński, Pięciokrąg Mojżeszowy, Lublin 1937, 6, II.

DUSZPASTERSTWO W KONKRETNYCH PRZYPADKACH

Ks. dr H. Bednorz

Spowiadać należy wiernych nie tylko przed pielgrzymką, lecz także w czasie, a — o czym nie należy zapomnieć — po pielgrzymce

Jest zwyczajem dawno w dobrze zorganizowanej pracy duszpasterskiej przyjętym, że słucha się spowiedzi św. wiernych w przededniu, a nawet kilka dni przed wyruszeniem pielgrzymki.

Chodzi duszpasterzom o to, aby wierni w stanie łaski uświęcającej wybrali się na trudy pielgrzymowania świętego. W ten sposób cały wysiłek włożony w pielgrzymkę ma w oczach bożych zyskać na wartości nadprzyrodzonej.

Zwyczaj, że wiernych wysyłano na pielgrzymkę, nie wyspowiadawszy ich przedtem, coraz więcej zanika. Powinien on jak najszybciej całkowicie zniknąć i nigdy już nie odżyć. Niepodobieństwem bowiem jest tysiące pielgrzymów wyspowiadać w ciągu jednego popołudnia, czy wieczora w Częstochowie, bądź też gdziekolwiekbądź, nawet jeśliby na miejscu było kilkunastu spowiedników, słuchających bez przerwy spowiedzi św.

Masowe te spowiedzi św. pielgrzymów są najczęściej bardzo szybkie, a, co za tym idzie, ogromnie powierzchowne. Dusze wiernych na tym wcale nie zyskają, tym bardziej, że spowiedzi odbywają się wśród zgiełkliwego tłoku. Praca w konfesjonale jest wyrazem duszpasterstwa indywidualnego, bardzo trudnego i mozolnego, a nie pracy duszpasterskiej masowej, powierzchownej i prędkiej.

Czy wobec tego na miejscach pielgrzymkowych wcale nie należało by spowiadać? Każdy roztropny duszpasterz odpowie: tak, trzeba i tam słuchać spowiedzi św., gdyż niejeden pielgrzym mimo najlepszych chęci nie mógł się przedtem wyspowiadać

w swoim kościele parafialnym. O tym się na ogół pamięta na polskich miejscach pielgrzymkowych. Zazwyczaj słucha się tam pilnie i z ogromnym poświęceniem spowiedzi św. przed wielkimi obchodami pielgrzymkowymi, albo w czasie tychże, ale mało stosunkowo jest okazji do spowiadania się po ukończeniu wielkich obchodów pielgrzymkowych, co ze stanowiska duszpasterskiego nie jest całkiem słuszne. Wprawdzie tysiące pielgrzymów odpływały już spokojnie i powoli do domów rodzinnych w błogim nastroju, że nabrali nowej otuchy i siły do życia, uprosiwszy sobie na miejscu świętym jak najwięcej łaski bożej; niemniej jednak na miejscu jeszcze dłuższą chwilę pozostanie ten czy ów pielgrzym. Pozostanie po to, by móc w skupieniu pomodlić się, względnie oglądnąć się za okazją do odprawienia dobrej i gruntownej spowiedzi św. Często bowiem się zdarza, że właśnie na miejscach pielgrzymkowych łaska boża żywiej i głębiej przemawia do duszy człowieka, patrzącego na rzesze rozmodlonych i rozśpiewanych wiernych. W ślad za tym spojrzeniem zbudzi się w nim ta żywiołowa wprost tęsknota wzięcia udziału w całym katolickim życiu religijnym, zwłaszcza katolickich praktykach religijnych. Jednocześnie człowiek tam mocniej, niż kiedykolwiek odczuje, czym jest grzech, tak dawno w duszy jego zagnieżdżony. Odczuje przede wszystkim, że grzech ten przeszkadza mu w żywym katolickim życiu religijnym.

Stąd też rodzi się najczęściej naprawdę bardzo szczere pragnienie wyspowiadania się — usunięcia tej zagrody, jaką są grzechy w jego duszy. Gorliwi duszpasterze będą o tym pamiętali w przeświadczeniu, iż niejeden człowiek wtedy właśnie odnajduje swoją zagubioną drogę do Pana Boga.

Dusz, które po każdej pielgrzymce będą do konfesjonału przychodziły, nie będzie dużo, nie będą to tłumy, lecz napewno takie dusze, którym naprawdę trzeba więcej czasu poświęcić. Dusze, które wprost dopraszać się będą, by im pomóc, ulżyć i na nową drogę skierować do Boga.

Książka, o której się nie mówi

Może o żadnej książce tak mało się nie mówi i nie pisze, jak o brewiarzu kapłańskim. Poza Seminarium Duchownym i poza krótkimi uwagami ascetycznymi w czasopismach przeznaczonych dla duchowieństwa nie słyszałem żadnej dyskusji związanej z officium brewiarzowym ani referatu, nie czytałem ża-

dnego artykułu, żadnej obszerniejszej rozprawki na ten temat. Nawet w rekolekcjach kapłańskich nie wiele poświęca się czasu tej sprawie.

A przecież brewiarz to nie tylko modlitewnik, nieodstępny towarzysz każdego kapłana, ale i księgi liturgiczne kościoła katolickiego, obszerne niezwykle bogate treścią, złożone z najpiękniejszych pereł wyjętych z Pisma św., liturgii i całej tradycji kościelnej. Brewiarz, to księgi, mające swą historię i swą własną tradycję, o której nic prawie nie wiemy, są więc jakby księgami dla nas zamkniętymi.

Nic dziwnego, że wobec braku głębszego zainteresowania, wobec braku wiadomości o nim i braku naświetlenia go z różnych stron, officium brewiarzowe staje się często suche, odmawia się je bezmyślnie, że na brewiarzu trudno wogóle się modlić.

Dodajmy do tego, że cotidiana vilescunt. Aby chronić naszych wiernych od rutyny i formalistyki w pacierzach, najczęściej odmawiane modlitwy, jak Modlitwę Pańską, różaniec, mszę św. często wyjaśniamy w kazaniach czy w naukach katechizmowych, wiele jest także dzieł pisanych w tej materii. Czemu więc sami nie mamy się starać siebie chronić od formalnego tylko i suchego odmawiania brewiarza? Czemu nie mamy go sobie uczynić księgą otwartą, żywą, piękną, interesującą?

Możemy uczynić ją taką częściowo i sami przez zwracanie uwagi na jego treść i używanie poszczególnych części czy zdań jako materiału do rozmyślań. Prawda, że często liczne zajęcia nie pozwalają na to, lecz można każdego dnia zwrócić baczniejszą uwagę tylko na jeden np. psalm, na jego treść i myśl przewodnią lub też wziąć do rozmyślania jedno tylko zdanie z psalmu czy innych części, zdanie, które nas szczególnie uderzy.

Ileż to np. materiału nietylko do rozmyślań, ale i do kazań zawiera psalm 1-szy, w którym autor wynosi męża cnotliwego i wykazuje pożytki cnoty. Wiele też pięknych myśli znajdziemy w lekcjach, hymnach, responsoriach itp. Trzeba przyznać, że mało wykorzystujemy ten bogaty materiał do kazań. Szukamy po różnych podręcznikach i posługujemy się z nich zaczerpniętymi, oklepanymi komunałami, a nie szukamy za pięknymi perłami w książce, którą mamy zawsze pod ręką.

Jeszcze więcej ożywimy nasz brewiarz, jeśli zaznajomilibyśmy się z historią jego rozwoju i poszczególnych części, jeśli przeczytamy jaką rozprawę naukową, ascetyczną lub literacką

na ten temat. Lecz właśnie tych rzeczy brak. Nie ma, a przynajmniej nie są mi znane żadne podobne prace. W pierwszych wiekach ojcowie kościoła wiele o psalmach pisali, tłumaczyli, egzegetowali. Dziś podobnych rzeczy brakuje. Należałoby o nich pomyśleć. X. K. B.

W sprawie odpustów parafialnych

Słuszne były uwagi dotyczące ożywienia odpustów parafialnych, zamieszczone w lipcowym 6/7 numerze „Wiadomości duszpasterskich".

W wielu bowiem parafiach uroczystość odpustowa, którą jest zwyczajnie dzień św. Patrona kościoła lub jego tytułu, nie spełnia swego właściwego przeznaczenia i schodzi na niewłaściwe tory.

Cały odpust w tych parafiach skupia się na uroczystej sumie. Tuż przed sumą lub dopiero podczas sumy zjeżdżają się kapłani z sąsiednich parafii, wyspowiadają kilka najgorliwszych osób, które cierpliwie czekały do późnej godziny na przybycie kapłanów, uczestniczą ewentualnie w procesji po sumie, a potem gremialnie udają się na plebanię.

Gdy przez szereg lat dzień odpustowy taki miał przebieg, nic dziwnego, że parafianie mylne urabiają sobie pojęcie o odpustach, uważają ten dzień za okazje do rozrywek i oprócz przyjęć i zabaw domowych, zwanych gdzieniegdzie prażnikami, urządzają w tym dniu publiczne zabawy i tańce połączone oczywiście z pijaństwem, kończące się często awanturą i bójką.

Jeśli więc odpustowe uroczystości mają spełniać swoje zadanie, to należy przede wszystkim uświadomić parafian o celu odpustów itp. Parafianie winni wiedzieć o tym, że przez samo uczestniczenie na sumie choćby najuroczystszej jeszcze odpustu żadnego nie dostępują, jeśli nie są w stanie łaski uświęcającej, którą otrzymują przede wszystkim w sakramencie pokuty.

Dlatego należy zaprosić kapłanów na spowiedź jednych w wigilię odpustu, drugich na rano w dzień odpustu, aby chcący przystąpić do sakramentów nie musieli czekać do południa.

Kapłani zaś nie powinni, choćby w imię miłości bliźniego odmawiać pomocy sąsiedzkiej w słuchaniu spowiedzi odpustowej.

Gdy tak położy się nacisk w dzień odpustu na spowiedź i komunię św. jako na warunki potrzebne do zyskania odpustu,

wówczas nie potrzeba będzie specjalnie zwalczać zabawy i pijaństwo w tym dniu uroczystym, bo one same znikną.

Zaznaczyć jeszcze należy, że do zyskania odpustu zupełnego nie wystarcza stan łaski, ale potrzebna też jest wolność od grzechów lekkich i od przywiązania do nich.

Ci więc wszyscy, którzy przystąpią w dzień odpustu do spowiedzi i komunii św., jeśli nie dostąpią odpustu zupełnego, to w każdym razie otrzymają odpust częściowy.

X. K. B.

Zobowiązania materialno-prawne z zerwanych zaręczyn, jako przypadek praktyki duszpasterskiej

Zawarcie małżeństwa poprzedza z reguły porozumienie się samych stron, a w wielu wypadkach także porozumienie się rodziców i najbliższych krewnych przyszłych małżonków.

Porozumienie to opiera się na obietnicy zawarcia małżeństwa w przyszłości i dlatego w prawie tego rodzaju porozumienie się nazywa się zaręczynami (sponsalia, zaręczyny, zrękowiny, zmowa, zmówiny).

Zaręczyny jako obietnica zawarcia małżeństwa w przyszłości mogą być zerwane bez spowodowania skutków formalno-prawnych, ponieważ nie wywołują one żadnych przeszkód małżeńskich rozrywających (can. 1017 par. 3. C. J. C.). Dlatego też poszkodowanemu przez zerwanie zaręczyn nie przysługuje skarga do wymuszenia zawarcia małżeństwa, natomiast przysługuje prawo skargi o naprawienie szkód, jeżeli takowe powstaną na skutek zerwania zaręczyn. Mowa może być tutaj tylko o szkodach materialnych, a uprawnionym do wniesienia skargi o naprawienie powstałych szkód jest strona poszkodowana.

Prawo kościelne postanawia, że do ważności zaręczyn jako umowy o zawarciu małżeństwa w przyszłości, konieczne jest jej spisanie w formie urzędowego dokumentu (can. 1017 par. 1. C. J. C.). Wymóg ten jednak rzadko kiedy jest w praktyce realizowany, a przeważnie roszczenia materialne w przedmiocie naprawienia szkód bywają zgłaszane na skutek zmówin ustnych, które również dają prawo poszkodowanemu do wniesienia skargi cywilnej o odszkodowanie.

Rozpatrzenie sporu materialnego i przysądzenie poszkodowanemu zwrotu wydatków i innych ubocznych poniesionych strat, jest przedmiotem skargi cywilnej i należy do kompetencji sądów powszechnych.

Dlatego też miarodajnymi są w tej dziedzinie przepisy państwowego prawa małżeńskiego, które zagadnienie skargi i odszkodowania

normują w sposób następujący: (D. U. R. P. Nr 48 poz. 270 dekret z dn. 25. IX. 1945). Kto bez słusznych powodów odstępuje od zaręczyn albo daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia, odpowiada wobec niego, jego rodziców, za poniesione przez nich straty, spowodowane uzasadnionymi przygotowaniami do zawarcia małżeństwa (art. 2). Jeżeli małżeństwo nie dochodzi do skutku, można żądać od narzeczonego lub jego spadkobierców zwrotu podarków zaręczynowych. Narzeczony winny odstąpienia od zaręczyn bez słusznego powodu nie ma tego prawa (art. 3. par. 1., par. 2.). Roszczenie o naprawienie strat oraz o zwrot podarków przedawnia się z upływem roku po ustaniu lub po zerwaniu zaręczyn. Roszczenia narzeczonego przechodzą na spadkobierców, jeżeli powództwo zostało wytoczone za życia narzeczonego (art. 4. par. 1., par. 2.). Jurysdykcja w sprawach o odszkodowanie należy do sądów powszechnych (art. 36).

Jednym z dowodów, że powstała obietnica zawarcia małżeństwa w przyszłości jest głoszenie zapowiedzi. Głoszenie zaś zapowiedzi można stwierdzić świadectwem ich wygłoszenia, co stanowi dokument pisemny, mający moc dowodową. Można wprawdzie fakt zaręczyn ustalić dowodem ze świadków, lecz jeśli chodzi o świadectwo zapowiedzi, jakkolwiek są one wymagane tylko przez prawo kościelne, już to samo świadectwo ich wygłoszenia wskazuje niezbicie, że istniał zamiar zawarcia małżeństwa między tymi osobami, których imiona i nazwiska są na świadectwie zapowiedzi wypisane.

Prawo cywilne małżeńskie nie stawia wymogu głoszenia zapowiedzi przed zawarciem małżeństwa, dlatego też świadectwo wygłoszonych zapowiedzi, wydane przez kancelarię parafialną jest w postępowaniu sądowym dowodem wprost, że zaręczyny miały miejsce. Na tym właśnie fakcie wydanie świadectwa zapowiedzi, jako dowodu zaręczyn, opiera się przypadek praktyki duszpasterskiej w przedmiocie egzekucji roszczeń prawno-cywilnych, powstałych z zerwania zaręczyn.

Ponadto wydane z kancelarii parafialnej świadectwo wygłoszonych zapowiedzi może być dowodem w postępowaniu sądowym w przedmiocie stwierdzenia ojcostwa, ustalenia nazwiska dziecka pozamałżeńskiego i przyznania praw i obowiązków alimentacyjnych, dowodem niewinności strony w tym procesie pozwanej, i może posłużyć do obalenia bezzasadnych roszczeń strony powodowej, opartych jedynie, bądź na wyrachowaniu materialnym, bądź na niskich instynktach moralnych, co niekiedy w tego rodzaju skargach sądowych w życiu ma miejsce.

Nietylko więc kancelaria parafialna obowiązana jest wydać świadectwo wygłoszonych zapowiedzi dla celów zawarcia małżeństwa ko-

ścielnego poto, aby stwierdzić, że nie istnieją żadne przeszkody małżeńskie, ale również, gdy interesent tego zażąda, należy mu wydać świadectwo wygłoszonych zapowiedzi, z którego w toku procesu cywilnego chce skorzystać jako z dowodu dla stwierdzenia swych roszczeń materialnych, przysługujących mu wtedy, kiedy zaręczyny zostały zerwane, bądź chce korzystać z niego jako z dowodu swej niewinności.

Ks. Peryt Marian, Małgiew

Kazuistyka duszpasterska

SKARGA O NIEWAŻNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA

Po kilku zaledwie miesiącach nieszczęśliwego pożycia z mężem wniosła Anna do Sądu Duchownego skargę o nieważność małżeństwa z tego powodu, że została przymuszona do ślubu przez swego ojczyma, który jej groził, że wydali ją z domu i wyprze się jej na zawsze, jeśli nie zawrze ślubu kościelnego z Józefem. Anna wprost nienawidziła Józefa i żywiła do niego głęboką odrazę za jego lekceważące i brutalne zachowanie się wobec niej. Uległa jednak namowom i groźbom ojczyma i poszła do ślubu jako życiowo niezaradna i niedoświadczona, lękając się wydalenia z domu. — W skardze swej nawet podała, że Józefa za męża w ogóle mieć nie chciała, choć zawierała z nim ślub, bo tak wielką miała ku niemu awersję. Po prostu z wynurzeń Anny, zawartych w jej skardze, wynikało, że konsens małż. symulowała (consensus fictus).

W taki to sposób podała Anna w swej skardze d w a tytuły nieważności małżeństwa: 1. przymus i 2. zezwolenie małżeńskie udane (consensus fictus). Czy jest to dopuszczalne i prawnie uzasadnione?

Otóż w tym wypadku jest to niedopuszczalne i zawiera w sobie istotną sprzeczność. Kto bowiem twiedzi, że pod przymusem zawierał ślub, ten m i a ł konsens małżeński, choć niesprawiedliwie o g r a n i c z o n y właśnie przez wywarcie na niego przymusu. Kto natomiast twierdzi, że konsens jego był udany (fictus), ten w o g ó l e konsensu n i e m i a ł. Nie można więc w jednej i tej samej sprawie podawać i rozstrzygać obydwu przyczyn nieważności: vis et metus i simulatio totalis. Nie można twierdzić i udowodnić sprzeczności mianowicie tej, że w jednym i tym samym wypadku jednocześnie był konsens, choć nieskuteczny ob vim et metum i że tego konsensu ob simulationem totalem w ogóle nie było. Rota Rzymska

(Dec. 71 ex an. 1938 n, 3 p, 648) taki podała wywód: „Simulatio et metus duas constituunt causas petendi, non solum inter se diversas, sed et totales, quae simul stare non possunt. Etenim per simulationem nullus consensus habetur, seu consensus matrimonialis deest; per metum contra consensus quidem habetur, etsi vitiatus. Iamvero possunt quidem plures actiones simul in eodem processu proponi, ut legitur in can. 1669 § 1, dummodo tamen, ut habetur in eodem canone, „secum ipsae non confligant". In casu vero duo capita, ex quibus matrimonium accusatur, nempe metus et simulatio, evidenter confligunt; unde simul consistere nequeunt". — Oba więc tytuły nieważności małż. równocześnie nie mogą być rozpatrywane, jeśli dotyczą jednej i tej samej osoby; w naszym wypadku powódki.

Oczywiście rzecz byłaby inna, gdyby tytuł przymusu dotyczył np. powódki, a tytuł zezwolenia udanego (consensus fictus) strony pozwanej. A więc żona wytoczyłaby skargę z powodu przymusu na nią wywartego, a pozwany mąż wysunąłby jako powód nieważności tę okoliczność, że zezwolenie jego na małżeństwo było udane. Wtedy wyżej podana sprzeczność nie istniałaby.

X. K.

BIGAMIA

Stanisława zawarła ślub kościelny po krótkiej znajomości z Włodzimierzem, który podawał się za katolika. Włodzimierz przy zawieraniu ślubu nie mógł dostarczyć żadnych dokumentów stwierdzających jego stan cywilny, stąd zadowolił się duszpasterz stwierdzeniem jego personalii na podstawie zeznań dwóch świadków, których uznano jako wiarogodnych. Nie minęło jeszcze pięć miesięcy po ślubie, gdy do Włodzimierza nadszedł list z dalekich okolic pozagranicznych, a który Stanisława podchwyciła, z którego wynikało, że Włodzimierz ma żonę i troje dzieci, które go poszukują. Zrozpaczona Stanisława czyniąc wymówki Włodzimierzowi, że ją oszukał, uzyskuje od niego wyznanie, że rzeczywiście jest żonaty i ma dzieci, a z nią samą nie brał ślubu na serio. Takich ślubów jak z Tobą mogę jeszcze kilka zawierać. Niebawem opuścił Stanisławę i ślad po nim zaginął.

Stanisława zorientowawszy się, że Włodzimierz ją porzucił, postanowiła uporządkować swój stan cywilny i za pomocą swego duszpasterza wniosła skargę do Sądu Duch. z tytułu bigamii popełnionej przez Włodzimierza.

Dochodzenia przeprowadzone w przewodzie sądowym wykazały,

że Włodzimierz, choć podawał się za katolika, był w rzeczywistości prawosławnym i jako taki zawierał ślub cywilny w Urzędzie Stanu Cyw. na dalekim Wschodzie z Amelią, również prawosławną. Znaleźli się świadkowie, którym Włodzimierz po ślubie w przystępie szczerości o tym się zwierzał. Miał troje dzieci, które otrzymały chrzest prawosławny. Na tej podstawie Sąd Duch. doszedł do wniosku, że związek cywilny, który Włodzimierz zawierał z pierwszą swą żoną w Zaksie, był ważnym, dożywotnie obowiązującym go związkiem, gdyż jako prawosławny nie obowiązywał go kanoniczna forma małżeństwa. Intencję zawarcia trwałego związku miał najwidoczniej, jak to wynika z faktu, iż miał troje dzieci i kazał je ochrzcić w wyznaniu prawosławnym. Chociażby przy zawieraniu związku małżeńskiego w Zaksie nie byłoby dwóch świadków, to jednak w tym wypadku małżeństwo to należy uznać za ważne, gdyż kontrahenci, jako prawosławni, nie byli obowiązani do kanonicznej formy małżeństwa.

Sąd Duch. wydał więc wyrok, że Włodzimierz, zawierając nowy ślub z Stanisławą, popełnił bigamię, stąd Stanisława jest stanu wolnego.

Inaczej sprawa by się miała, gdyby nie można było ustalić okoliczności dotyczących pierwszego ślubu Włodzimierza i jego personalii. — Czy byłaby jeszcze jaka możliwość ustalenia powodu nieważności ślubu Stanisławy z Włodzimierzem? Owszem. Należałoby zbadać, czy Włodzimierz chciał zawrzeć z Stanisławą wogóle prawdziwy ślub tj. trwały, dożywotni związek małżeński. Jeśli przed lub bezpośrednio po zawarciu ślubu z Stanisławą Włodzimierz wyrażał się lekceważąco o tym ślubie i dał poznać nieszczerą swoją intencję i byliby na te okoliczności świadkowie, możnaby do Sądu Duch. wnieść skargę z tytułu braku zezwolenia na trwałe małżeństwo ze strony pozwanego (defectus consensus). X. K.

Pro memoria

DOBRA INTENCJA

Kapłan chcący dojść do świętości winien we wszystkich czynnościach świoich mieć jedynie na oku przypodobanie się P. Bogu; wszystkie jego słowa, myśli, życzenia, całe postępowanie jego ma być ciągłym ćwiczeniem w miłości P. Boga. — Kapłan tak winien postępować: odprawia msze św., spowiada, naucza, modli się, odwiedza chorych, udziela Sakramenta, czyni umartwienia, lub jakie dobre uczynki, wszystko to ma działać w celu podobania się P. Bogu.

P. Bóg czytający w głębi serca o tyle zadawalnia się czynnościami, o ile one mają czystą i prawą dążność podobania się Mu. — Cenność

daru nie zależy tyle na jego wartości bezwzględnej, ile na miłości dającego.

Główne oznaki, po których rozpoznać można, czy kapłan działa z czystą intencją, są następujące: jeśli chętnie pełni czynności, małą przynoszące mu chwałę, a ku którym może nawet czuje odrazę; — jeśli zachowuje spokój, kiedy zamiary jego nie były uwieńczone pożądanym skutkiem; — jeśli dobre uczynki innych taką sprawiają mu radość, jak gdyby on był je sam uczynił.

Kto pracuje jedynie dla Boga, już tym samym otrzymał pożądany skutek swego przedsięwzięcia.

(Św. Alfons Lig. O godności i obowiązkach kapłańskich).

Varia

O POSTAWIE KAPŁAŃSKIEJ

Z entuzjazmem należy powitać książkę pogrobowcową O. Stanisława Podoleńskiego T. J. p. t. „Na przełomie życia". W ogóle książki duchowne, pisane przez polskich autorów, tchną ciepłem i namaszczeniem oraz pewnym lotem myśli a pisane przez autorów niemieckich mają więcej umiaru, ale znać jakoby fabrykację — i to dość mozolną. Zapewne są wyjątki.

Jaka może być przyczyna tego stanu rzeczy?

Najgłębszy jednak powód widziano w długoletniej szkole seminariów i zakładów teologicznych w Niemczech, które umiały doskonale wkładać wiedzę w umysły, lecz w pewnej mierze zaniedbywały serce. Mało mistycznych przeżyć, mało studium — powiedzielibyśmy — na kolanach, mało pobożnej kontemplacji.

Ze swej strony dodałbym jeszcze wpływ — może mimowolny — luteranizmu, który zrodził racjonalizm w egzegezie i w teologii protestanckiej.

Młody Luter na skutek brutalnego wychowania, cierpiał na pewien kompleks, jak ongiś młody Paweł Apostoł, który jęczał pod jarzmem prawa w zaduchu ciasnego formalizmu rodzicielskiego domu. Ten stosunek do domu, a zwłaszcza do ojca przeniósł Luter na Pana Boga, wymyślając jakiegoś dziwnego Boga. Paweł, jak wiadomo, rzucił się ufnie w objęcia łaski, która przypomniała mu niewinność dziecięcą, kiedy jeszcze nie ciążyło nad nim prawo (Tora). Cieszył się z wyzwolenia od zakonu śmierci. „Lecz teraz wyzwoleni jesteśmy od zakonu śmierci, w którym byliśmy zatrzymani, tak abyśmy służyli w nowości ducha, a nie w starości litery". (Rzym. 7, 6).

Luter przeczuwał lekarstwo na swój kompleks smutnego dzieciństwa w liście do Rzymian, lecz na skutek braku odpowiedniego kierownictwa duszy znalazł się na fałszywej linii poszukiwań.

Jeżeli będziemy śledzić pisma i orzeczenia papieskie obecnej doby, zobaczymy silne przeciwstawianie się postawie, że się tak wyrażę, meblowania głów scjencją teologiczną z uszczerbkiem dla mistyki chrześcijańskiej. Zauważamy w tej postawie nawrót do pierwszych wieków chrześcijaństwa i do zasady: „Kto miłuje, z Boga jest zrodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest M i ł o ś c i ą". (1 Jan 4, 7—8).

Jako wniosek — sądzimy — że poznawać Boga przez miłość jest najbardziej słuszną postawą chrześcijańskiego a tym więcej kapłańskiego życia i pracy. X. W. S.

Z najnowszych rozporządzeń Stolicy Apostolskiej

Dekret ś w. K o n g r e g a c j i S o b o r u z dnia 22 marca 1950 r. (A. A. S. XVII nr 6 p. 330) dotyczący sankcji karnej na prowadzenie handlu i kupiectwa przez duchownych.

Dekret zarządza: Duchowni i zakonnicy obrządku łacińskiego, nie wyjąwszy członków nowo ustanowionych instytutów świeckich (sodales recentium Institutionum saecularium), którzy sami lub za pomocą innych osób (per sevel per alios) wykonują handel czyli kupiectwo, także operacje giełdowe, bądź to dla własnego zysku bądź dla zysku innych osób, i to wbrew przepisom can. 142, popadają w ekskomunikę z góry nałożoną, zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej w szczególny sposób (speciali modo) oraz zależnie od wypadku także karą degradacji mają być napiętnowani.

Przełożeni zaś, którzy tym występkom z uwagi na swój urząd i swe uprawnienia nie przeciwdziałają, mają być pozbawieni urzędu i ogłoszeni niezdatnymi (inhabiles) do spełniania jakiegokolwiek urzędu, z którym związana jest władza rządzenia lub administrowania.

Tyle zarządza wspomniany dekret S. C. C.

W y j a ś n i e n i a: Treść zakazu pozostaje ta sama jak było dotychczas t. j. wszystko, co dotąd zakazywał pod tym względem can. 142, jest niedozwolone. Nowością, którą wprowadza dekret jest tylko wyżej podana ekskomunika z góry nałożona. Dotychczas była obowiązująca co do sankcji karnej zasada wyrażona w can. 2380: „congruis poenis pro gravitate culpae ab Ordinario coerceantur".

Jakie czynności są więc zakazane: 1. handel zyskowny w właściwym znaczeniu (negotiatio lucrativa); polega on na tym, że się kupuje rzeczy, ażeby je sprzedać z zyskiem, choć rzeczy te pozostały niezmienione (mercatura). Ex communi sententia doctorum byłoby to tylko wtedy dozwolone, gdyby wymagała konieczność życiowa zdobywania środków utrzymania dla siebie lub dla rodziny; 2. handel zyskowny w szerszym znaczeniu (industria); polega on na tym, że przerabia się zakupione rzeczy i przerabia się je ew. przy pomocy najętych pracowników, by drożej je sprzedać. W nadzwyczajnym wypadku, gdyby handel ten był jedynym źródłem utrzymania, może być dozwolony; 3. handel t. zw. polityczny (negotiatio politica); jeśli pochodzi z chęci zysku. Polega na tym, że ktoś kupuje rzeczy, by je drożej sprzedać jakiej publicznej instytucji n. p. książki dla szkoły. W razie konieczności byłby dozwolony, jednak należałoby uzyskać wpierw pozwolenia ordynariusza; 4. operacje giełdowe (negotiatio argentaria) systematycznie uprawiane w celach zysku. Jednak zakupienie papierów wartościowych, ażeby ulokować pewnie gotówkę nie jest zabronione. (K.)

Z LITERATURY I PRAKTYKI ZAGRANICZNEJ

Duszpasterstwo w powojennej Ameryce Półn.

Józef B. Collins, profesor Kat. Uniwersytetu Washington (w kwartalniku Anima r. 1946 III. s. 295 u) opisuje w sposób godny uwagi bieżące zagadnienia duszpasterskie w USA. Stwierdza, że nietylko w Europie, lecz także w Stanach Zjednoczonych Ameryki sprowadziła wojna światowa zasadnicze zmiany w życiu tamtejszego społeczeństwa i stawiła Kościół w obliczu szeregu zagadnień, które jakoby ex abrupto zjawiły się i żądają rozwiązania.

Rozwinięcie przemysłu wojennego spowodowało olbrzymią fluktuację ludności do wielkich miast przemysłowych, kluczowych ośrodków tego przemysłu. Odegrał tu oczywiście decydującą rolę wyższy zarobek pracownika tych fabryk. Po ukończeniu wojny fala napływowej ludności nie powróciła do swych pierwotnych osiedli, lecz usadowiła się w centrach wspomnianego przemysłu. Z tego faktu wypłynęły dla Kościoła dwa doniosłe problemy.

Najpierw stało się to przyczyną wielkiego braku mieszkań i wogóle niewystarczalności kościelnych gmachów jak kościołów, lokali parafialnych, szkolnych itd. O szybkim uzupełnieniu

tego braku nie ma mowy dla niemożności nabycia materiału budowlanego. Rezultatem tego stanu rzeczy było to, że całe rzesze ludności nie mogły być objęte wpływem pracy duszpasterskiej, wyjaławiały pod względem religijnym i stały się obojętne dla życia kościelnego.

Brak mieszkań miał jeszcze jeden ujemny skutek: wzrost cen komornego oraz niechęć właścicieli domów przyjmowania na mieszkanie rodzin z licznym potomstwem. To wpłynęło na niebywały spadek liczby urodzin. Wiele rodzin uważa, że te trudne stosunki gospodarcze rozgrzeszają je od stosowania ich niemoralnego postępowania w pożyciu małżeńskim.

Powtóre stwierdzono obniżenie ogólnego poziomu moralnego społeczeństwa. Mnoży się przestępczość. Władze ustanowione dla zwalczania występków ustaliły, że liczba ciężkich zbrodni zwiększyła się o 30 procent i że wielką ilość zbrodni popełniają małoletni poniżej 21 lat. Władze te domagają się energicznej interwencji z strony rodziny, Kościoła i zrzeszeń religijnych oraz szkoły.

Poważnym zagadnieniem duszpasterskim to także sprawy szkolne. Największa ilość dzieci uczęszcza do szkół państwowych, w których religii nie uczą. Połowa dzieci katolickich też do szkół tych chodzi. A przy tym trzeba mieć na oku, że miliony Amerykanów to bezwyznaniowcy. Stąd źródła wyjałowienia religijnego są arcypoważne.

Środkiem zaradczym jest oczywiście wychowanie i nauczanie religijne, jakto papież Pius X w encyklice ,,Acerbo nimis'' wyłożył. Stąd biskupi amerykańscy zabiegają na wszelki sposób o popieranie wychowania i nauczania religijnego. W tej właśnie sprawie upatrują biskupi główny cel pracy duszpasterskiej. Udzielanie nauki religii dzieciom uczęszczającym do państw. szkoły powszechnej jest ciągłym i wciąż domagającym się rozwiązania problemem duszpasterskim pierwszorzędnej wagi.

Dla rozwinięcia skuteczniejszej pracy duszpasterskiej zmierza się do dzielenia większych parafii na mniejsze okręgi duszpasterskie, które łatwiej dają się opanować pod względem duszpasterskim. Ze wszystkich zagadnień duszpasterskich wybija ię na pierwsze miejsce sprawa nauczania religii młodzieży i dorosłych. To zagadnienie uważa się za decydujące dla pomyślnych rezultatów pracy duszpasterskiej w tym kraju.

X.

Z kraju

OŚWIADCZENIE EPISKOPATU W SPRAWIE POKOJU

J. E. ks. biskup Choromański z upoważnienia Episkopatu i w jego imieniu złożył następujące oświadczenie:

Do Apelu Sztokholmskiego jako współczynnika pokojowego załatwienia spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod apelem.

Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1950 r.

Ks. biskup dr Z. Choromański
sekretarz Episkopatu

W Warszawie odbudowa historycznej katedry św. Jana jest w całej pełni. Prócz tego w pełnej odbudowie znajdują się dwa kościoły Starego Miasta: kościół Nawiedzenia N. Maryi Panny przy ul. Kościelnej oraz kościół Panien Sakramentek pod wezw. św. Kazimierza na Nowym Mieście, fundowany przez królową Marysienkę po powrocie króla Jana III Sobieskiego z wyprawy wiedeńskiej.

Dominikanin polski O. J. Bocheński, profesor filozofii na katol. uniwersytecie w Fryburgu Szwajcarskim wydał w języku polskim doskonały skrót filozofii św. Tomasza z Akwinu p. t. „ABC tomizmu". Wprowadza ono w podstawowe tezy tego głównego systemu filozofii chrześcijańskiej. Wydrukował je miesięcznik „Znak" w 23 numerze.

W Poznaniu zmarł 23 maja zasłużony kapłan O. Antoni, Karmelita Bosy, Andrzej Foszczyński. Jako restaurator i pierwszy przełożony odnowionego po wojnie klasztoru św. Józefa OO. Karmelitów Bosych w Poznaniu zdobył sobie w szerokich kołach społeczeństwa miejscowego szczere uznanie. W zakonie przebył 47 lat; przeżył lat 65. Był kapłanem wielkich zalet i zasług.

W maju odbyła się w Krakowie w obecności J. Em. ks. Kardynała Sapiehy i J. E. ks. bp. Rosponda w związku z wszczętym procesem beatyfikacyjnym rekognicja zwłok Angeli Zofii Truszkowskiej, założycielki Zgrom. SS. Felicjanek. Zgromadzenie to powstało w 1854 r. w Warszawie. Po powstaniu w 1863 roku przeniosło swą działalność do Krakowa. W 1874 r. udały się SS. Felicjanki do USA, gdzie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat rozwinęły ożywioną działalność wśród tamtejszej Polonii, opiekując się głównie dziatwą i dorastającą młodzieżą. Zgromadzenie posiada w USA kilkadziesiąt polskich ochronek, szkół powszechnych i średnich oraz liczne domy dla starców. Matka Truszkowska kierowała akcją charytatywną i pedagogiczną Zgromadzenia w kraju i zagranicą. Na grobie czcigodnej założycielki zaszły fakty niezwykłego uzdrowienia. Trumna z zwłokami spoczywa na Smoleńsku w Krakowie w kaplicy Zgromadzenia.

Ekipa Filmu Polskiego podjęła inscenizację do filmu o ołtarzu Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie. Będzie to film długometrażowy, którego scenariusz opracował p. Bosak. Obejmie też zdjęcia zabytków średniowiecznego Krakowa, moment skradzenia słynnego ołtarza, materiały norymberskie i sceny transportu ołtarza do Polski. Pod koniec b. roku praca będzie ukończona.

J. Em. ks. Kardynał Sapieha w czasie swego niedawnego pobytu w Rzymie przedstawił św. Kongregacji Obrzędów akta procesu beatyfikacyjnego Królowej Jadwigi, który przeprowadza się obecnie w Krakowie.

Założona w Nancy w 1750 r. przez króla Stanisława Leszczyńskiego, księcia Baru i Lotaryngii „Academia de Stanislaus" obchodziła dwóchsetlecie istnienia. W czterodniowych uroczystościach brały udział delegacje instytucji naukowych m. i. Akademii Francuskiej. Prócz obrad o charakterze naukowym odbyła się pielgrzymka do grobu założyciela akademii w kościele miejscowym.

Ze świata

W związku z 50 rocznicą kanonizacji św. Jana de la Salle ustanowił Ojciec św. tego świętego oficjalnym patronem nauczycieli i wychowawców młodzieży męskiej.

Dla uczczenia 500 rocznicy założenia Biblioteki Watykańskiej, przypadającej w Roku Świętym, została otwarta w sali sykstyńskiej wystawa mało znanych tekstów dzieł pisarzy klasycznych i kościelnych. Fundatorem biblioteki był pap. Mikołaj V.

Największą ilość pielgrzymów w stosunku do liczby mieszkańców wysyła na uroczystości Roku Świętego do Rzymu Irlandia. 28 kwietnia przybył do Rzymu prezydent Irlandii O'Kelly wraz z małżonką, szefem kancelarii i kilku ministrami. Był na audiencji u Ojca św., która trwała pół godziny; potem prezydent udał się do bazyliki św. Piotra, gdzie modlił się przed ołtarzem Najśw. Sakramentu i Matki Bożej.

Napływ pątników na Rok Święty do Rzymu wzrasta. W połowie maja przybyła wielka pielgrzymka z Afryki Francuskiej; brało w niej udział przeszło 600 tubylców, w tym dwóch naczelników szczepów oraz 40 księży murzyńskich.

Z okazji Roku Świętego zorganizowała Akademia dei Virtuosi al Pantheon w Rzymie międzynar. wystawę sztuki kościelnej. Wystawa obejmuje dzieła tworzone w latach 1900 — 1950. Zebrano wiele okazów malarstwa kośc., rzeźb, dekoracji i projektów budowy świątyń. Osobny dział tworzy wystawa sztuki relig. krajów misyjnych. Podziwia się tam starą sztukę Chin, Japonii, Indochin o tematach religijnych, a także wyroby rękodzielnicze. Są też eksponaty z Afryki, Madagaskaru, Azji, Wysp Filipińskich, Wysp Salomońskich, Nowej Kaledonii itd. — Wystawa sztuki Kośc. Wschodn. jest popisem ikonografii i dekoratywności sztuki bizantyjskiej, koptyjskiej, etiopskiej i t. d.

Wstępny proces beatyfikacyjny ks. Adolfa Kolpinga w Kolonii został ukończony. Ks. K. był organizatorem stow. czeladników w Niemczech. Zmarł w 1865 r. w Kolonii.

Ojciec św. mianował arcybp. Ottawy Mons. Vachora przewodniczącym komitetu dla organizacji międzynar. Kongresów Eucharystycznych.

W Frankfurcie n. Menem odbył się 22 lipca pierwszy narodowy niem. kongres liturgiczny.

W dzień Zielon. Świąt odbyła się w bazylice św. Piotra kanonizacja św. Joanny, królowej Francji, żony Ludwika XII., założycielki Zgrom. SS. Zwiastowania N. M. P.

Pod koniec maja odbył się w Rzymie Kongres Muzyki Kościelnej, zorganizowany przez Pap. Instytut dla Spraw Muzyki Kościelnej i Komisję Muzyczną Komitetu Centralnego Obchodu Roku Świętego.

W tym samym czasie odbył się w Rzymie Kongres Kat. Filmowców, zorganizowany przez Office Cathol. International de Cinema.

Znana pisarka amerykańska Gret Palmer została przyjęta na łono Kościoła katol. przez słynnego „łowcę dusz" mgr. Fultona, profesora uniwersytetu kat. Gret Palmer z głębokim przekonaniem podkreśla rolę i udział Matki Bożej we wszystkich nawróceniach.

Pierwsza kanonizacja w b. roku odbyła się 23 kwietnia. Nową świętą jest Maria Wilhelmina de Rodat, założycielka Zgrom. Zak. p. n. Instytutu św. Rodziny, którego celem jest wychowanie dziewcząt. Żyła we Francji (XIX wiek). Następne kanonizacje były: 7 maja bł. Antoniego Claret, księdza Hiszpana, założyciela Zgrom. Synów Niepok. Serca Maryi, zmarłego 1870 r. — 18 maja bł. Bartłomieji Capitanio, nauczycielki z Lovere (Włochy) oraz bł. Wincenty Gerose. Obydwie założyły w 1833 r. Zgrom. SS. Miłosierdzia, które obecnie działa we Włoszech i na misjach. — 28 maja: bł. Joanny de Valois († 1504), córki króla franc. Ludwika XI, założycielki Zgrom. SS. Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. — 11 czerwca: bł. Wincentego Strombi († 1824), bp. Macerati i Tolentino, doradcy pap. Leona XII, który swe życie złożył na ofiarę za papieża; 25 czerwca bł. Marii Goretti, 12-letniej dziewicy, która poniosła śmierć w obronie swej niewinności w 1902 r.; była beatyfikowana w 1947 r. — 9 lipca bł. Marii de Paredes.

Włoscy kupcy i przemysłowcy skarżą się, że Rok Jubileuszowy nie przyczynił się dotąd do ich „dobrego interesu". „Musimy niestety stwierdzić, powiedział pewien przemysłowiec do korespondenta paryskiego „Le Monde", że jak dotąd tylko prawdziwi pielgrzymi przybywają; a ci kosztują nas wiele."

W Rzymie zmarł w W. Tygodniu dominikanin Mariano Cordovani, wybitny teolog Kurii Rzymskiej, rektor kolegium dominikańskiego Angelicum, członek Papieskiej Akademii Nauk im. św. Tomasza z Akwinu.

W państwie Izrael ministerstwo wyznań przystąpiło do napraw na cmentarzu brytyjskim w Jerozolimie i pozwoliło benedyktynom na podjęcie prac w kościele Zaśnięcia N. M. P. na Syjonie i w przyległym klasztorze. Benedyktyni obejmą z powrotem te budynki. — W styczniu przybył z Moskwy do Jerozolimy biskup prawosł. Włodzimierz jako szef Kościelnej Misji Rosyjskiej w Izraelu.

W Brukseli odbędzie się od 16—19 sierpnia XX Tydzień Misjologiczny. Tematem będzie: posłannictwo kobiety na polu pracy misyjnej.

W katedrze św. Szczepana w Wiedniu wydarzył się 23. IV. br. niezwykły wypadek w czasie obrzędu konsekracji, którą przyjmował nowy biskup koadiutor ks. Jachym W chwili kiedy zbliżał się decydujący moment konsekracji, wycofał się po wygłoszeniu krótkiej alokucji do biskupa konsekratora kard. Innitzera, zdjął szaty liturgiczne i wrócił do domu. Wypadek wywołał głębokie poruszenie zebranych w katedrze, wśród których był kanclerz republiki dr Figl i członkowie korpusu dyplomatycznego. Po pewnym jednak czasie przyjął ks. Jachym sakrę bisk. w Rzymie.

15 marca odbyła się beatyfikacja włoskiej zakonnicy Pauliny Cierioli, założycielki nowego Zgromadzenia dla opieki nad dziatwą wiejską. Zmarła w 1865 r., otoczona najwyższą czcią współczesnych.

W Neapolu utworzono Katol. Ośrodek Produkcji Filmowej. Nakręcane będą filmy dokumentarne: katechetyczne, artystyczne, kulturalne, naukowe i turystyczne.

Spowiednikiem jubileuszowym w Rzymie został mianowany franciszkanin O. Carolfi w bazylice św. Jana na Lateranie. Będzie on słuchał spowiedzi w języku esperanto.

Reprezentant dyplomatyczny nowego państwa Indonezji wręczył na audiencji Ojcu św. listy uwierzytelniające i w imieniu swego rządu wyraził dla Stolicy Apost. wdzięczność za poparcie udzielane Indonezji w uzyskaniu niepodległości. Liczba przedstawicielstw przy Stolicy Apost. podniosła się do 41.

W Ratysbonie wyszedł tekst hebrajski ewangelii św. Mateusza w podwójnym wydaniu, bez samogłosek i z samogłoskami. Opracował go O. Paweł Boncet, karmelita bosy. Obecnie przystąpił do podobnego opracowania ewangelii św. Marka.

Zakon Karmelitów obchodzić będzie w przyszłym roku 700 lecie szkaplerza karmelitańskiego. Z tej okazji wystosował Ojciec św. list do generała Zakonu, w którym wykłada, jak wielkie znaczenie ma nabożeństwo do M. B. w kulcie szkaplerznym.

Katolicy obrządku wschodniego obchodzić będą w tym roku 1200 rocznicę śmierci św. Jana Damasceńskiego. Powołano specjalny komitet, który zorganizuje tę uroczystość w Damaszku.

XII Kongres Międzynar. Związku Niewiast Katol. odbył się w połowie kwietnia w Fryburgu szwajc. Związek ma swych przedstawicieli w UNESCO. W czasie Kongresu pracowały nast. komisje: rodziny, opieki społecznej, kultury, praw obywatelskich, wychodźstwa. Ojciec św. nadesłał telegram z wskazaniami dla prac Kongresu.

Znany polityk hinduski, członek rządu w Stanie Cochin i Barodu, sir Alpion Rajkumar Bauerii przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

W Betanii k. Jerozolimy przeprowadza się prace nad odkopaniem trójnawowego bizantyjskiego kościółka niedaleko grobu Łazarza. Kościółek ma pochodzić z IV. w. i ma się znajdować na miejscu domku Marty i Marii. Pracami kieruje O. Sylwester Saller, rektor Instytutu Biblijnego Franciszkanów w Jerozolimie.

W maju odbyły się pierwsze międzynarodowe zebrania studiów nad św. Całunem Turyńskim. Jedna sesja była w Rzymie, druga w Turynie. Wśród uczestników konferencji znajdowali się uczeni z Francji, Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Anglii, Kanady, Szwajcarii itd. Ogłoszonym będzie oficjalny komunikat o wynikach badań.

Na Rok Świętego przybywa do Rzymu także wielu niekatolików. Urządzono więc specjalny hotel dla innowierców na piazza della Rovere. Zebrano tam materiały dla zaznajomienia ich z celami Roku Świętego i jego uroczystościami.

Breve apostolskie pap. Piusa XII (zob. Osservat. Rom. z 11. 6. br.) ogłasza św. Alfonsa Lignorego patronem spowiedników i profesorów teologii moralnej. Św. Alfons był niezmordowanym głosicielem słowa Bożego i spowiednikiem wiernych i dał głęboki wykład teologii moralnej, który przez Stolicę św. do dziś jest uznany jako pewna norma w sprawowaniu sakramentu pokuty.

Komitet Centralny obchodu Roku Świętego stwierdza, że wiadomość o przedłużeniu jubileuszu do końca 1951 r. jest nieprawdziwa. Uroczyste zakończenie jubileuszu nastąpi w dniu 24 grudnia 1950 r.

W dniu 7 maja odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie Kanonizacja bł. Antoniego Marii Claret, założyciela misyjnego Zgrom. Synów Niep. Serca Marii. — 18 maja odbyła się Kanonizacja Bartłomiei Capitanio i Wincenty Gerossa. Obie święte założyły włoskie zgromadzenie SS. Miłosierdzia dla opieki nad chorymi. — Dnia 11 czerwca został Kanonizowany bł. Wincenty Strambi; był on biskupem w Macerata (Włochy) i gen. przełożonym OO. Pasjonistów.

Grupa kat. artystów odegrała w Bombaju (Indie) dramat Męki Pańskiej na wzór misterium z Oberammergau. W przedstawieniu wzięło udział 300 aktorów. Tłumy widzów obliczano na 60 tys. Obecni byli kard. Gilroy, arcb. Sydneju i gubernator prowincji. Przedstawienie trwało ok. 5 godzin. Wrażenie było wielkie i dodatnie.

Kościoły Wschodu przygotowują się do 1.200-lecia śmierci św. Jana Damasceńskiego († 750). Działał w czasie walki z „obrazoburstwem". Przygotował drogi dla średni św. filozofii scholastycznej. Leon XIII w 1890 r. nadał św. Janowi Dam. tytuł „doktora Kościoła").

Od lat 17 istnieje w Rzymie akademia lekarska dla misjonarzy, którą utrzymuje starożytny zakon maltański. Akademia kształci lekarzy-zakonników, lekarki i pielęgniarki, którzy jako misjonarze udają się potem w głąb Afryki, na Daleki Wschód i do okolic tropikalnych Ameryki Południowej, aby tam leczyć, uczyć zasad higieny i głosić zarazem naukę Chrystusa. Twórcą i kierownikiem akademii jest prof. G. Giorgi. Zakon maltański opiekuje się swymi wychowankami i udziela im pomocy. Akademia wykształciła już 370 lekarzy-zakonników, 270 lekarek-zakonnic oraz przeszło 100 pielęgniarzy i pielęgniarek.

Kościół protestancki w Włoszech liczący ok. 100 tys. wyznawców, zawarł ostatnio z rządem włoskim t. zw. „mały konkordat", zapewniający wyznawcom sekt protestanckich pełną wolność sumienia i kultu na równi z wyznawcami religii katolickiej.

Prasa niemiecka podaje o organizacji nowej sekty, uprawiającej kult szatana. W Frankfurcie nad Menem w pewnej willi na przedmieściu odbywają się t. zw. „czarne msze", czyli parodie liturgii katol. Podobno w Niemczech zachodnich istnieje już ponad sto tego rodzaju lóż satanicznych.

W Afryce w Kamerunie i Togo zarządził Ojciec św. dekretem z 18 kwietnia br. wprowadzenie normalnej hierarchii kościelnej. Są to tereny podlegające Anglii.

Szkice kazań stanowych

Ks. Teodor Nogala, proboszcz w Luboniu

CODZIENNY RACHUNEK SUMIENIA

Nauka do dzieci

Przenieśmy się myślą na morze, na szerokie, bezkresne morze. W oddali dostrzegamy na nim jakiś maleńki punkcik, który porusza się. Jak się okazuje jest to okręt. Gdybyśmy nań weszli i pozostali tam do wieczora, zauważylibyśmy ciekawy zwyczaj, jaki na nim panuje. Oto kiedy zapada zmrok, jeden z marynarzy wspina się na najwyższy maszt i tutaj na samym szczycie wchodzi do kosza, zwanego bocianim gniazdem, gdyż tak jak ono wygląda. Następnie rozgląda się uważnie wokoło, jak tylko daleko okiem może sięgnąć, czy nie ma na morzu dla okrętu jakiejś przeszkody lub czy nie grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. Po tym pochyla się w dół i powolnym, przeciągłym głosem woła: „Wszystko w porządku". Chce przez to niejako powiedzieć: Nic wam nie grozi, możecie spokojnie iść na spoczynek. I rzeczywiście: wszyscy tak marynarze jak i podróżni na znak ten kładą się spokojnie do snu.

— — — — — — — — — — —

Dusza nasza to także taki okręcik, który płynie przez to życie, jakby przez morze, aż nie dopłynie do swojej przystani, do nieba, — do Boga. Każdego dnia kiedy nadchodzi wieczór powinniśmy także rozglądnąć się dobrze w niej i dokoła niej, czy wszystko w porządku, czy nie grozi jej jakieś niebezpieczeństwo. Mogłaby bowiem nie dopłynąć do Boga. Takie rozglądanie się w duszy nazywamy r a c h u n k i e m s u m i e n i a. O tym rachunku sumienia chciałbym wam dzisiaj kilka słów powiedzieć.

— Ale my, proszę Księdza, robimy rachunek sumienia, powiecie mi na to. Robimy go przed każdą spowiedzią św. —

Otóż wiem o tym, że go robicie i zapewne robicie go zawsze jak najsumienniej, ale powiem wam, że to nie wystarczy. Przecież i wasze mamusie robią w domu, gruntowne, takie wielkie porządki przed uroczystymi świętami. A jednak mimo to codziennie przecież sprzątają mieszkanie, odkurzają je i czyszczą. Inaczej wyglądałoby w nim, jak się to powiada, „jak w Sodomie i Gomorze". Panował by w nim brud, nieład i nieporządek taki, że tylko uciekać z niego.

I w duszy naszej byłoby tak samo. A przecież dusza nasza po chrzcie św. jest mieszkaniem samego Boga. Powinno więc w niej być czyściuteńko i lśnić jak w najpiękniejszym pałacu. Toteż musimy do

niej nie raz kiedyś tylko, ale codziennie zaglądać, musimy ją każdego dnia odkurzać rachunkiem sumienia.

— Rozumiemy, powiecie mi teraz, ale jak się taki codzienny rachunek sumienia robi? —

— Otóż zanim udamy się na spoczynek, klękamy i najpierw prosimy Ducha św. o światło, żeby nam dopomógł przejrzeć dokładnie duszę naszą. Bez Jego światła bowiem nie zobaczymy w duszy naszej wiele, a przede wszystkim tego drobnego kurzu, czyli grzechów powszednich, których pełno w niej. Tak jak w pokoju, gdy doń nie zagląda słońce, napozór powietrze jest czyste. Ale niech tylko do niego wpadnie promień słońca, ile to w nim widzimy przeróżnych pyłków. Tak samo jest w duszy, gdy ją oświeci Duch św.

A więc najpierw modlimy się: „Przyjdź Duchu św. oświeć rozum mój, abym dobrze poznał grzechy swoje". Następnie przypominamy sobie krótko cały dzień od rana do wieczora, cośmy w nim myśleli, mówili i czynili. Może zobaczymy wtedy, że wiele razy byliśmy nieposłuszni, gniewliwi, leniwi, że skłamaliśmy, że daliśmy zły przykład... Napewno też zauważycie wtedy, że niektóre grzechy popełniałyście częściej aniżeli inne. Wtedy uderzamy się w piersi i mówimy: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu, szczególnie za ten najczęstszy grzech. Jutro postaram się być lepszym". A jeżeli uchronimy się przy Bożej pomocy od grzechu, mówimy: „Dzięki Ci Boże. Jutro będę jeszcze lepszym". I teraz mówimy nasz codzienny wieczorny pacierz.

— Ale, powiecie, czy takie codzienne patrzenie w grzechy, w brudy jest potrzebne? Jaki jest pożytek z takiego codziennego rachunku sumienia? —

Oto wielki, bardzo wielki. Codzienny rachunek sumienia to dobry lekarz naszej duszy. Widziałyście już zapewne nieraz, co to robi lekarz, gdy przychodzi do chorego. Opukuje go, ostukuje i bada na wszystkie strony. Po co? Po to, ażeby wykryć, ażeby znaleźć chorobę. A gdy ją znajdzie zapisuje lekarstwo, którego po tym musi chory zażywać, aby wrócić do zdrowia.

Dusza nasza ma także różne choroby. Są to grzechy, wady i nałogi. Trzeba te choroby wykrywać i leczyć. Inaczej może zachorować śmiertelnie i umrzeć dla Boga i to na wieki. Wykrywa te niebezpieczne choroby rachunek sumienia, a leczymy je dobrym, codziennym postanowieniem poprawy. Widzicie więc, że rachunek sumienia jest bardzo, bardzo potrzebny.

— — — — — — — — — — —

Cieszyłbym się bardzo, gdybyście tak wszystkie czyniły codziennie choć najkrótszy rachunek sumienia. Dusze wasze bowiem zawsze wtedy

będą zdrowe i miłe Bogu. Coraz też lepiej będziecie poznawały siebie, jakimi naprawdę jesteście, coraz lepiej, bo dokładniej będziecie się też wtedy spowiadały.

I jedno jeszcze. Gdy urządzać będziecie codziennie rachunek sumienia, wówczas ten ostatni rachunek sumienia przed Bogiem na sądzie napewno wypadnie dobrze.

Ks. Kazimierz Sołacki

TRZEŹWA RELIGIJNOŚĆ

Nauka do młodzieży męskiej

Wstęp: czym nie jest religijność.
Osnowa: 1. czym jest prawdziwa religijność,
2. jak się uwydatnia prawdziwa religijność,
3. czego nie zabrania prawdziwa religijność.
Zakończenie: całe życie jest jedną modlitwą.

W s t ę p. Religijność, to właściwy stosunek człowieka jako istoty rozumnej do Boga, Stwórcy i Pana wszechrzeczy, do Ojca, który wszelkim stworzeniem się opiekuje. Religijność to hołd Bogu składany przez całego człowieka, a więc przez rozum, wolę i uczucie, czyli serce. Religijność, to nie przesadne roztkliwianie się, niezdrowa uczuciowość, która raczej odstręcza od szczerej, trzeźwej i prawdziwie męskiej religijności. Taka niewłaściwa dewocja nieraz sprawia, że trzeźwi ludzie obserwując ją, powiadają sobie „dobre to dla kobiet i nieoświeconych prostaków", ale nie dla nas. A przecież religia nie jest tylko dla kobiet i dla prostaków. Czy mało było uczonych, wykształconych ludzi, nowocześnie myślących mężczyzn, którzy byli głęboko religijnymi ludźmi?

P r z y k ł a d : Lekarz i prof uniw. Dr Moscati w Neapolu, niedawno zmarły, codzień rychłym rankiem wysłuchiwał mszę św. w kościele; poczem pokrzepiony na duchu spieszył do kliniki, by oddać się usłudze lekarskiej pacjentów. Budował wszystkich swym poświęceniem dla chorych, sumiennością i pracowitością. Był pod każdym względem wzorem dla współpracowników, uczniów i podwładnych. Umarł w opinii świętości.

O s n o w a : 1. Jakkolwiek błędne miałby ktoś pojęcie o religii, jednego w żadnym razie zaprzeczyć nie może, że religia jest jedną z najpiękniejszych właściwości natury ludzkiej. Czym jest prawdziwa religijność? Jest ona hołdem duszy ludzkiej przed Bogiem jako Stwórcą i ostatecznym celem naszym. To zbliżanie się do Boga i oddanie się Mu udziela nam sił do prowadzenia życia godnego człowieka jako istoty rozumnej, do opanowania własnego samolubstwa i nieporządnych chęci cielesnych. Religijność daje duszy moc wzniesienia się po-

nad rzeczy czysto poziome i jest jakoby lekarstwem wzmacniającym naszą duszę do zniesienia każdej na świecie niedoli.

Być człowiekiem religijnym znaczy: jakkolwiek nęciłaby pokusa, grzechu nie popełnić, obowiązki swoje, choćby bezdennie nudne w każdej chwili spełniać, a przez wypełnianie codziennych naszych powinności życiowych Bogu służyć!

Zaiste bohaterskim jest czynem, — wyratować kogoś z płonącego domu, wyciągnąć tonącego z wody. Ale także niemniej wartościowym uczynkiem w innym wypadku być może, jeśli pozbierasz odłamki potłuczonego szkła z chodnika, którymi mógłby się ktoś skaleczyć, lub podniesiesz z podłogi pestkę od owocu, na której bliźni poślizgnąwszy się, mógłby złamać nogę. Wartość dobrego uczynku nie zależy od nadzwyczajnej jego trudności, lecz od włożonej weń ofiary, dobroci, delikatności i dobrej intencji, z jaką go spełniasz.

3. Religijność żadną miarą nie odbiera młodzieńcowi dziarskości, wesołości, męskiego temperamentu. Nie wymaga ona bynajmniej, by stronił od towarzyszów, nie umiał się zaprzyjaźnić, ani cieszyć, ani bawić; nie wzbrania mu, by dał upust swej młodzieńczej wesołości, by pogodnie i radośnie się bawił, dopuścił się niewinnego żartu lub kawału. Prawdziwie religijny młodzieniec nie jest dziwakiem! Naturalnie i z pogodą ducha odnosi się do wszystkiego w każdej sytuacji! Niewiele o religijności rozprawia, lecz ściśle wedle niej żyje. Nie przechwala się nią, ale jej się też nie wstydzi.

Z a k o ń c z e n i e. Młodzieniec o duszy głęboko religijnej nie wyobraża sobie Boga daleko gdzieś hen, za chmurami! Dla Boga roztwiera swą duszę i wchłania w siebie jak najwięcej Wszechobecnego Boga. Majestat Boży rzuca go na kolana. Bóg to niewyczerpana Dobroć, porywająca serca ludzkie do siebie. — Pan Jezus dla niego jest wzniosłą rzeczywistością, wnikającą w jego duszę, którą nadaje piękno znamienne i decydujące. — Młodzieniec o prawdziwie męskiej religijności nietylko chodzi do kościoła i modli się, — choć to bardzo jest potrzebne, — lecz całe życie swe skierowuje ku Bogu. Do Niego chętnie się modli, do świątyń Jego z radością uczęszcza i Jemu w każdym okamgnieniu do ostatniego tchu służy. Całe życie jego jest jakby jedną modlitwą, bo każdym swym uczynkiem, całym życiem swym wielbić chce Boga. Oto trzeźwa religijność. Prawdziwa religijność to radość, pociecha i polot życia ludzkiego!

P r z y k ł a d : Wzorem trzeźwej religijności to słynny Piotr Jerzy Frassati, student włoski, nowoczesny typ młodzieńca. Był on pilnym uczniem, dobrym synem i bratem, wiernym i miłym kolegą i prosto a szczerze pobożnym chrześcijaninem. (por. T. Toth. Religia w życiu młodzieńca).

Ks. Z. Baranowski, Poznań

O PIĘKNOŚCI

Nauka do młodzieży żeńskiej

Kobieta chce być piękną. Rzecz to naturalna i godziwa. Niechże stara się podobać czy to narzeczonemu, czy mężowi. Może nawet błędy, które mogłyby razić, pokryć pudrem; pozwala na to mądry a świątobliwy zakonnik, św. Tomasz z Akwinu. Poza tym ciało jest mieszkaniem i narzędziem duszy nieśmiertelnej, jest świątynią Ducha św.; tym więcej godzi nam się dbać o piękność jego.

Troska o piękność jest niedobra, jeżeli pochodzi wyłącznie z próżności lub lekkomyślności. Piękność wtedy tylko jest cenna i trwała, jeżeli źródłem jej jest zdrowie, prawda i czystość.

1. Zdrowie. Pierwszym warunkiem piękności jest zdrowie. Świadczą o nim rumiane policzki, błyszczące oczy, białe zęby, sprężyste ruchy. Nic nie pomogą różne środki zewnętrzne lub zabiegi kosmetyczne, jeżeli ciało jest chore. Dlatego troskę o ciało i zdrowie jego winniśmy wpisać do programu życia naszego, stosownie oczywiście do wieku i stanu. Zdrowie — to cenny posag, który wnosimy do życia małżeńskiego i rodzinnego; przeciwnie, chora żona — to podkopanie szczęścia domowego.

Dlatego kobieta rozsądna i z poczuciem odpowiedzialności unikać będzie wszystkiego, co niszczy zdrowie, jako to: nadmierne palenie tytoniu, nocne tańce w zadymionych lokalach, stroje niehigieniczne, sprowadzające nieraz przewlekłe choroby; chętnie zato garnąć się będzie do zdrowej i stosownej gimnastyki, przy czym warto nadmienić, że często najlepszą gimnastyką dla kobiety jest praca w polu lub ogrodzie, w gospodarstwie lub w domu.

2. Prawda. Piękność współczesnych kobiet opiera się niestety często na kłamstwie. Kłamstwem są nieraz czarne łuki brwi, malowane farbą; karminowe usta; delikatna skóra, z wielkim trudem szminkowana na biało, różowo lub kremowo; sztucznie polakierowane paznogcie; długie rzęsy; nawet świecące oczy. Każde kłamstwo jest brzydkie i nietrwałe. Toteż wszystkie te zabiegi mają zwykle ten skutek, że po pewnym czasie piękność kobiety przeminie jak zwiędły kwiat.

Sztuczne zęby — owszem; są one potrzebne dla pogryzienia potraw i wyraźnego mówienia. Poza tym jednak będziemy unikali w trosce o ciało wszelkich fałszywych i sztucznych ozdób i dodatków, pamiętając o tym, że kłamstwa należy unikać nie tylko w słowie, ale i w czynie.

3. Czystość. Warunkiem prawdziwego piękna jest czystość: czystość cielesna i duchowa.

Piękna twarz nie wiele pomoże, jeżeli będzie nieumyta i brudna, włosy rozczochrane, suknie podarte i splamione. Przeciwnie, możesz mieć twarz zwyczajną, sukienkę prostą i ubogą; dbaj tylko o wzorową czystość, a ona postać twą otoczy blaskiem piękna.

Istnieje też piękno duchowe. Dlaczego każde dziecko jest piękne? Dlaczego Pan Jezus tak kochał dzieci? Bo przez ich powłokę cielesną, w oczach ich niewinnych przebija się czysta i piękna ich dusza. Otóż najskuteczniejsza to a zarazem najprostsza kosmetyka: staraj się o to, aby dusza twoja była czysta i szlachetna, dobra i pobożna, aby była ozdobiona łaską Bożą, wtedy piękność jej przeniknie powłokę ciała twego i otoczy cię blaskiem, który z młodością nie przeminie. —

Na górze Przemienienia objawił Pan Jezus rąbek majestatu boskiego: oblicze jego jaśniało jak słońce, a szaty jego stały się białe jak śnieg. Łączność z Chrystusem w Komunii św. sprawia, że uczestniczymy w piękności Jego, a kiedyś w dzień Sądu Ostatecznego ciało nasze zmartwychwstanie — piękne, promienne, chwalebne — na żywot wieczny.

Ks. Dr K. K.

OPIEKA MATKI BOSKIEJ

Nauka do kobiet

Wstęp: Maryja jest matką naszą
Osnowa: 1. N. M. P. roztaczą swą opiekę nad Kościołem i wiernymi
2. N. M. P. jest matką doskonałą
3. powinniśmy N. M. P. szczerze miłować

„Oto matka twoja" (Jan 19).

W s t ę p. Pan Jezus przed męką swoją obiecał apostołom, a w ich imieniu nam wszystkim, iż nie pozostawi nas sierotami. Spełnił P. Jezus tę obietnicę zsyłając po Wniebowstąpieniu Ducha św., lecz jak powiada św. Efrem, ziścił ją prócz tego w szczególny sposób, gdy w chwili męki na krzyżu dał nam Maryję za matkę, zwracając się do Jana Apostoła: „Oto matka twoja". Był to ostatni dowód łaskawości Zbawiciela ku nam; ostatnia pamiątka jego miłości. Matka Syna Bożego stała się i naszą matką; orędowniczką i obronicielką.

O s n o w a. 1. Słowa Zbawiciela wypowiedziane na krzyżu do św. Jana nie były prostym i przemijającym poleceniem; były one wyrazem jego ostatniej woli, były uroczystym rozporządzeniem Jego Opatrzności. Czyżby więc Maryja mogła zapomnieć o obowiązku na siebie włożonym przez Syna Bożego w chwili dokonywania dzieła Odkupienia całego świata? Toteż N. M. P. rozpoczęła w y p e ł n i a ć o b o w i ą z k i n a j c z u l s z e j m a t k i w z g l ę d e m K o ś c i o ł a

i w i e r n y c h. Korneliusz a Lapide w swoim wykładzie ewangelii tak opisuje opiekę N. M. P. względem Kościoła: Najśw. Panna przeznaczona została na matkę apostołom i wiernym przez Chrystusa Pana, aby litościwa jej ręka dźwigała upadłych, pocieszała strapionych, utwierdzała chwiejących się, ustalała lekkomyślnych, i aby we wszystkiem kierowała nimi swoją roztropnością, nauczała swoją mądrością, ożywiała swoją miłością. —

Toteż N. M. P. nie zaniedbała żadnego z tych obowiązków. Ona przywróciła odwagę i ufność w sercach apostołów św. i uczniów, których śmierć krzyżowa Chrystusa przeraziła, ona utwierdziła ich wiarę w bliskie jego Zmartwychwstanie. — Lecz P. Jezus postanowił ją matką Kościoła na zawsze, do końca świata. I teraz przeto, powiada św. German, nie ma nikogo w niebie, wyjąwszy Chrystusa Pana, coby większą troskliwością o nas był przejęty, jak N. M. P. Ona przedstawia bezustannie nasze modlitwy przed Majestat Boski, wyłuszcza nasze potrzeby, gdyż jako matka jest naszą pośredniczką i obronicielką przed Synem, tak jak Syn jest przed Ojcem.

2. Maryja nie jest w niebie taką matką, jak inne matki; jest ona matką nad matkami, m a t k ą d o s k o n a ł ą, wzorem najdoskonalszym matek. Jest matką, którą nam P. Jezus nadał umyślnie na to, aby nas kochała, pocieszała i broniła. Jest matką według słów Eklezjastyka: „matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej". (Ekkl. 24). Jest dla nas samą miłością i łaskawością dla nas, których ogarnęła i przyjęła za dzieci u stóp krzyża. A stąd w jakimkolwiek byłaby stanie dusza nasza, skoro jesteśmy w Kościele i do niego należymy, jesteśmy także i Maryji dziećmi i pewni być możemy, że miłosierdzie jej stoi dla nas otworem i że dłoń jej zawsze wyciągnięta ku naszemu ratunkowi. Dlatego Kościół nazywa ją: „łaskawą, litościwą i słodką Panną Maryją", albowiem jest ona, mówi św. Bernard, łaskawą dla swych dzieci zostających w potrzebie; litościwą dla tych, którzy ją serdecznie miłują; łaskawą dla tych, co wchodzą na drogę pokuty, a słodką dla tych, którzy życie bogomyślnie prowadzą.

3. Abyśmy na tę opiekę Maryi zasłużyli, starajmy się ją przede wszystkim m i ł o w a ć j a k o m a t k ę s w o j ą. Miłujmy ją, iż jest od Boga szczególnie umiłowaną, łaskami Bożymi napełniona i do wysokiej godności wyniesiona. Nietylko wtedy oddawajmy cześć Maryi, gdy nam źle się dzieje, gdy przykrości życia przynaglają nas niejako, by udawać się pod jej opiekę. Miłość prawdziwa miłuje tak w szczęściu jak w nieszczęściu, w złej lub dobrej doli.

Maryja jest matką i grzeszników, lecz tych co chcą zerwać z grzechem a pojednać się z Bogiem; ale nie tych, co w zatwardziałości serca swego coraz dalej brną w grzechu. Mylisz się sądząc, że Maryja bę-

dzie ci opiekunką za to, że raz poraz zmówisz różaniec lub koronkę, a tymczasem nie zrywasz z grzechem, żywisz w sercu nienawiść ku bliźnim, rodziców lub dobroczyńców nie szanujesz, krzywdę komu zadajesz słowem lub uczynkiem. Naprożno wtedy spodziewasz się opieki Maryji, jakoby zuchwale mówiąc z owym bezbożnikiem w Piśmie św. opisanym: „zgrzeszyłem, a cóż mi złego się stało" (Ekkl. 4).

Maryja pragnie, by serca nasze były podobne do jej serca, by dzieci jej były do niej podobne, a więc wolne od grzechu i Boga prawdziwie miłujące. Jako matka miłosierdzia spieszy z pomocą każdemu, który pragnie porzucić drogę grzechu, po której kroczył, i zwrócić się do Boga.

O CNOCIE WDZIĘCZNOŚCI

Nauka do mężczyzn

Wstęp:	P. Jezus pochwala wdzięczność Samarytanina.
Osnowa:	1. Obowiązek wdzięczności wobec Boga.
	2. Obowiązek wdzięczności wobec bliźnich.
Zakończenie:	W jaki sposób okazywać wdzięczność.

Wstęp: Z dziesięciu cudownie uzdrowionych trędowatych, tylko jeden wraca do Boskiego Mistrza i okazuje mu wdzięczność. A był to Samarytanin, cudzoziemiec. To szlachetne usposobienie serca znajduje uznanie u Boskiego Zbawiciela i jest wzorem cnoty, często tak bardzo zapoznawanej i zaniedbywanej. A niesłusznie! Sam P. Jezus konieczność tej cnoty podkreśla: z wyrazem bowiem bólu rzuca pytanie: „czyż nie dziesięciu jest uzdrowionych? A dziewięciu gdzież są?" Słowa te wyrażają głęboki żal. — Zabolała P. Jezusa niewdzięczność.

1. Nie brak ludzi, którzy wpatrzeni w siebie zatracają zrozumienie dobrodziejstw Bożych. Sądzą, że wszystko sobie samym zawdzięczają; swej pracy, zapobiegliwości i zdolnościom. Zapominają oni, co od Boga otrzymali! Czyż nie pochodzi z daru Bożego: samo istnienie, nieśmiertelna dusza, ciało, rozum i wolna wola, zmysły i zdolności, utrzymanie życia i niezliczona ilość stworzeń, które nas otaczają? A cóż dopiero powiedzieć o cenniejszych jeszcze darach w porządku nadprzyrodzonym: Odkupienie i łaska uświęcająca, Kościół i sakramenta św., nadzieja wiecznego szczęścia w niebie; to tylko pewna część dobrodziejstw, którymi Bóg nas darzy! — Czyż serce nasze, wezbrane wdzięcznością, nie wyśpiewa z wieszczem: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary; czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary!" (Kochanowski).

Św. Paweł wzywa do wdzięczności wobec Boga; każe uczucie wdzięczności ustawicznie mieć w sercu: „Bądźcie napełnieni Duchem Świętym... dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu" (Efez 5, 18). — W St. Zakonie nakazywał Bóg, by lud

Izraelski dzięki składał za dobrodziejstwa. Nakazał ofiary dziękczynne, ustanowił święta, przeznaczone na podziękę za odebrane łaski. — W Nowym Zakonie sam P. Jezus zawsze dzięki składał Bogu Ojcu; i tak przy cudownym rozmnożeniu chleba, nad grobem Łazarza, przy ustanowieniu Najśw. Sakramentu itd. Za tym świętym przykładem Kościół składa codzień w ofierze mszy św. dzięki Bogu, wzywając w prefacji wiernych do dziękczynienia Panu i Bogu naszemu...

Wdzięczność obowiązuje nas także w o b e c l u d z i, którzy nam coś dobrego w życiu wyświadczyli. Na pierwszym miejscu mamy obowiązek wdzięczności wobec rodziców naszych. Dobrzy, troskliwi rodzice niewyczerpanym są wprost źródłem dobrodziejstw, dzieciom swym wyświadczanych. Każdy moralnie zdrowy i umysłowo normalnie rozwinięty człowiek obowiązek wobec nich doskonale pojmuje. Każdy człowiek odczuwa potrzebę i piękność tej cnoty. Arystoteles zaś powiedział: człowiek niewdzięczny łączący w sercu swym wszystkie niecnoty, wart jest tylko wzgardy ludzkiej.

Z a k o ń c z e n i e: Miejmy wdzięczność w o b e c B o g a, wyrażając ją słowem w codziennej dziękczynnej modlitwie. Odwiedzajmy w kościele Najśw. Sakram., oddawajmy cześć P. Jezusowi, a pierwszą modlitwą niech będzie dziękczynienie. — Dziękujmy Bogu także i czynem, tj. życiem dobrym według przykazań Bożych, unikając grzechu jako wielkiej wobec Boga niewdzięczności. — Dziękujmy r o d z i c o m i d o b r o c z y ń c o m za ich trud i pracę, okazując im miłość i posłuszeństwo, choćby to było związane z jaką ofiarą z naszej strony. — Niech dom rodzinny uczy swe dzieci tej cnoty, by przyzwyczaiły się pełnić ją wobec wszystkich, od których dobrodziejstwa doznały. — „Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społeczne miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił" (Rzym 13, 8).

Pewnego zimowego dnia (1635) zapukał do furty klasztoru Benedyktynek w Sandomierzu ubogi chłopczyna, uczeń miejscowej szkoły, Stan. Zaremba. Prosił o pożywienie. Zakonnice kazały mu przychodzić codziennie. Korzystał z tego przez lat kilka. Był zdolny; skończył szkołę; poszedł do urzędu; po latach zdobył znaczny majątek i urząd sędziego ziemskiego. W owym czasie klasztor zgorzał, zbudowany z drzewa. Mimo starań zakonnice nie mogły zebrać pieniędzy na odbudowę. Niespodziewanie nadeszła pomoc. Zjawił się u furty sędzia Zaremba i przyniósł w owym glinianym garnuszku, w którym jako chłopiec strawę odbierał, garść dukatów, dziękując za ongiś otrzymywaną pomoc. Hojny ten dar pozwolił Benedyktynkom wybudować murowany klasztor. Piękny to przykład wdzięczności szlachetnego serca.

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Ostrów Tumski 2, tel. 37-39; 37-40. — PKO V-11333. — Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu

Poznańskie Zakłady Graficzne - Przedsięb. Państwowe Wyodrębnione - Zakład 02
Poznań, ul. Wybickiego 6 3191 — K-1-12169